Nr. 235. Kraków, 16 Października — Wtorek Rok 1877.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Pocztą w Państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumerata przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU“ tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel W. Kotajnego. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: w **Paryżu** wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Kraków 15 października.

Odbieramy od posła p. Józefa Szujskiego następujący „List otwarty:“

Jedną z cech obecnej chwili politycznej u nas, stało się namiętne, oszczercze rzucanie się na Wasz dziennik, posądzanie go o zdradę przekonań, uczuć i dążeń narodowych, o rosyofilstwo. Byłoby ubliżeniem wam przypuszczać, że potrzebujecie obrony, że jej sami skutecznie i dzielnie prowadzić nie potraficie i nie ta też okoliczność podaje mi pióro do ręki. Wy obrony nie potrzebujecie, ale kraj Was bardziej niż kiedykolwiek potrzebuje, bo jesteście jedynym w kraju dziennikiem niezawisłym na seryo, do którego jawnie i otwarcie przyznają się ludzie znanych i jawnych przekonań politycznych, bo jesteście zarazem jedynem pismem, które w trudnem a korzystnem dzisiejszem położeniu naszem szło tylko za jednym względem, za dobrem sprawy publicznej. Uporczywa kampania przeciwko wam, może się wprawdzie tłumaczyć najwyższą polityką gazet galicyjskich: licytacyą *in plus* dla pozyskania a względnie odbierania wam prenumeratorów, moglibyśmy nawet zacytować taką propagandę, wypłaszającą *Czas* z kawiarń i restauracyj lwowskich, ale poziomy ten motyw, chociażby stał sam jeden, musi być sądzonym wedle swego skutku i środków, jakich używa: droga przez was wskazywana, ulegająca nietylko potępieniu ale podejrzywaniu o uczucia i dążenia, zarówno przeciwne polskiemu jak austryackiemu interesowi, musi nie być panów dziennikarzy drogą, musi im bardzo być nie na rękę, kiedy niema oszczerstwa, którejby na nią nie rzucili. Gdy zaś za niemi żadna z firm zaufania publicznego nie stoi, gdy ich samych trudno już byłoby komukolwiek na świecie obdarzyć zaufaniem, gdy też najbystrzejszy umysł próżnoby się silił odgadnąć, czego właściwie chcą i dokąd idą, trudno w istocie niezaniepokoić się, gdzie to wszystko zmierza. Zdaniem naszem i mniemam, zdaniem wielu przychylnych sprawie polskiej ludzi, dzisiaj, więcej, niż kiedykolwiek zależy na tem, abyśmy mieli tylko jednę, rozumnie obmyślaną i jawną drogę, abyśmy dla jej utrzymania i strzeżenia zrobili wszystko, co patryotyzm i odwaga obywatelska nakazuje. Dlatego nie w celu obrony was, ale w celu przypomnienia tej jedynej wedle najsilniejszych moich przekonań drogi, upraszam was o miejsce dla niniejszego pisma w waszem dzienniku.

Sytuacya nasza dzisiejsza, stworzona wojną rosyjsko-turecką, w najwyższym stopniu, musiała i musi obchodzić polskie społeczeństwo, przedewszystkiem dlatego, że w grę wypadków weszło państwo, rozporządzające dotąd dowolnie i w sposób najbardziej barbarzyński największą częścią kraju i narodu polskiego. Postąpiliśmy drogą krwawych doświadczeń o tyle w szkole polityki, że przywięzujemy już wyższą, niż dawniej wagę do poruszeń bezpośrednio nami władających mocarstw i z małemi oderwanemi wyjątkami, punkt widzenia naszego politycznego, z zagranicy, z chmur nad Europą wiszących, przenieśliśmy do kraju.

Wśród tysiąca pytań, które poruszyły piersią każdego, kto zwycięży, kto się w wojnę wmiesza, jak się zachowają bliższe czynniki polityczne, górowało jedno pytanie: Co robić? Na to pytanie, zdrowy instynkt społeczeństwa odpowiedział: Robić to, co się robiło od lat kilku, pracować, pracować z większem niż kiedykolwiek wytężeniem. Zdrowy ten instynkt dodawał: Nie dać się użyć na dywersyę nikomu i niczemu, bo cierpiących za kordonem rezykować, losu ich pogarszać, możliwej poprawie jego w niczem przeszkadzać niewolno. Wolnoby to było tylko w jednym jedynym wypadku: krocie bagnetów naprzód, a po za ich świecącą linią wszystko, co może rozum i zapał....

Szansę tę rozwijaliście świetnie, z całą siłą przekonania politycznego w numerach czerwcowych *Czasu*. Rzecz charakterystyczna, że żaden z dzienników wzmiankowanych nie podniósł tej pracy, a nie podniosła jej także narzekająca na russofilstwo *Czasu Neue freie Presse!* Nie smakowały przyjaciołce Polaków, rozumiemy to dobrze, ale niepoparcie gazet lwowskich jedno tylko wytłomaczyć może, to, że wedle etyki pewnego dziennikarstwa, nie popiera się nigdy artykułu, któremu równego napisaćby się nie umiało.

Ballon d'essai upadł, to los był jego. Wolno go było puszczać dziennikowi: niewolno puszczać krajowi. Byliście jednak po dwakroć za odezwaniem się Polaków, raz w Radzie państwa, drugi raz w Sejmie. O pierwszem mówić nie będę, dzielono waszą opinię powszechnie, nawet we lwowskich dziennikach, o drugiem powiem słowo. Nie byliście za puszczaniem *ballon d'essai* w sejmie i mieliście racyę. Polityka zdrowa nietylko na to baczy, co powie, ale co jej odpowiedzą, nietylko stara się, aby się odezwać, ale aby dopiąć mniejszego lub większego celu, który sobie założyła. Dogadać się porażki, nietylko niepolitycznie wogóle, nietylko kompromitująco, ale szkodliwie dla sprawy, której się chce służyć. Ale nie dosyć na tem: jeżeli się o bezskuteczności kroku wie, kiedy się go stawia, stawia się go chyba tylko dla tego, aby o tej bezskuteczności przekonać siebie i drugich. Wtedy zapytać się należy, czy i dla czego zależało na tem, aby przekonywać o tej bezskuteczności? Czy tylko na przypadek, gdyby Austrya tak daleko poszła, trzymają z nią Polacy w Galicyi? Byłoby to najpłytsze z pojmowań sytuacyi, którego przypuszczać nie możemy, przenosząc stokroć, że wygórowany apetyt mówienia i mówienia za wiele, mówienia nawet wtedy, gdy koncept do głowy nie przyszedł, mówienia dla popularności, i pochwały dzienników (gust zaiste nieszczególny!) wywołał wszystkie głosy za mówieniem gorącem, gorętszem i jeszcze gorętszem. Stawianie ciągłe Austryi *ultimatum: Hic Rhodus, hic salta* byłoby jednem z dwojga: pchaniem Galicyi do ruchu na własną rękę lub — do Rosyi. Jednego i drugiego zapewne, nikt z Polaków w kraju nie chce, a każdy rozumny musi związek interesów polskich z interesami austryackiemi cenić dziś stokroć wyżej niż kiedykolwiek.

Stała się za dni naszych rzecz wielka, rzecz niezmiernej doniosłości, z której sobie dotąd wszechstronnie sprawy zdać niepotrafiliśmy. Rosyi dotąd niepodarzyła się wyprawa, niepodarzyła srodze, a wśród tego niepowodzenia tak wybitnie zaświeciła jej nagość, jak przy wszystkich w Polsce wyprawianych okrucieństwach ślepemu Zachodowi zaświecić nie mogła. Widziano, że gwałci wszystkie boskie i ludzkie prawa, widziano, że gwałci nawet własne ekonomiczne, administracyjne i rządowe interesa, wyludniając, ubożąc, dzicząc i rewolucyą się posługując w Polsce dla fantomu unifikacyi państwa, ale powiadano sobie: Gwałcenie boskich i ludzkich praw państwu nieszkodzi: ona silna, ona potężna. Pokazało się inaczej: pokazało się, jak tylekroć w dziejach, że gwałcenie boskich i ludzkich praw prędzej lub później sile szkodzić musi, że im społeczeństwo lub państwo młodsze, mniej w owoce cywilizacyi zasobne, brak rudymentów tej cywilizacyi, otrucie się niemoralnością — szkodzi koniecznie właśnie nie tylko wewnątrz, ale i zewnątrz, nie tylko normalnemu rozwojowi ale i sile. Bądź co bądź, przekonanie to a raczej dezilluzya co do sił Rosyi, tak daleko idąca, że lord Salisbury przed kilkoma dniami kazał spać Anglii na oba uszy, bo Rosyi już się co bać nie ma, narobiło naturalnie ogromnego rozruchu w Europie, wielka *baissa* jednego potężnego politycznego czynnika spowodować musiała ogromną fluktuacyą na giełdzie politycznej dzisiejszej, gdzie już nie prawa i zasady, ale tylko siły kurs mają.

Jakie wrażenie to na nas Polaków wywarło, tego zapewne nie będzie się kusił nikt opisywać a trzeba być lwowskim dziennikiem, aby do puzonowego głosu telegramu łączyć falset swego krzyku! Słowiański brat Kain od trzech wieków z nami bój wiodący, nagle jakby otruty krwią przelaną Abla, upadający na ziemię w chwili, gdy światu, świadkowi tej krwi tylekroć przelanej, miał powiedzieć mowę humanitarną o wyswobadzaniu narodów! gdy bałwochwalcy siły mieli mu sypnąć oklaskami! Uczciwa pierś polska zaiste, każda podówczas jeszcze miała łzę litości nad Bulgarem, którego Murawiewowskim obyczajem wieszał Mahometanin: ale duch każdego Polaka czuł mróz chodzący po szpiku kości, bo Anioł Boży, który mieczem mściciela krzywd naszych dotknął brata Kaina, musnął końcem swoich skrzydeł każde najbardziej zrozpaczone serce i szepnął mu: Bóg jest!

Po tem wrażeniu głos: Co robić? co robić? odezwał się gwałtowniej, natarczywiej i bardziej niż cokolwiek, telegramy z pola bitwy tłumaczą chociaż nieusprawiedliwiają *ballon d'essai* sejmu lwowskiego. Nie usprawiedliwiają, powtarzam, bo kto wziął na siebie polityczną missyę w naszem społeczeństwie, ten — całą potęgą swego uczucia — myśleć musi. Trzeba więc tą całą potęgą uczucia myśleć, dopóki czas. Trzeba sobie przedewszystkiem zdać sprawę, co się stało dla nas przez — dezilluzyę Europy. Stała się rzecz niezmiernej doniosłości. Zaczęto myśleć i mówić o nas — bez naszej inicyatywy, naszego lamentu, naszego skarżenia się — i nie z przyczyny naszych cierpień. Jest to pierwszy raz od lat wielu: od wielu lat cierpieliśmy i skarżyliśmy się a nie chciano mówić o nas. *L'ordre regnait a Varsovie!* Dla czego się tak zmieniło? oto dla tego, że gdy Rosya jako siła stała się kwestyą, wypłynąć musiała kwestya, nie ta, że Polacy politycznie zginęli, ale kwestya, czy Polacy nie są narodem z zasobem żywotnej przyszłości. Najpierwej kwestya ta wypłynęła tu i owdzie w Rosyi, może w pewnych przeczuciach, że kampania nie pójdzie tak gładko, podjął ją przecząco p. Kostomarów, Rusin odstępca, wietrząc z obawą, że Rosya zgodziwszy się z Polakami, mogłaby mniej się troszczyć o dawne narzędzia. Zjawiła się ona następnie na całej linii tam, gdzie dywersya pożądaną, gdzie po dwóch latach przypomniano sobie depeszę p. Mansfelda, tam, gdzie obudziła się nadzieja, czyby nie lepiej było skończyć naraz z całem wschodniem barbarzyństwem, rzucić Polaków na Rosyan, nie, aby Polskę stawiać, ale aby więcej miejsca uczynić dla *Drang nach Osten*. Zjawiła się nareszcie, nieśmiertelna, w komnacie pewnego kanclerza niemieckiego, psuła mu sen i apetyt i dałby był bardzo wiele — aby się stała ciałem, aby ją módz na czas zdusić w żelaznym ucisku. Śledziliście, zaznaczam mimochodem, z wielką trafnością ruchów tej w nowej szacie występującej kwestyi, zawsze z należytą odprawą temu, co ją podniósł, zawsze z przestrogą, wskazującą gdzieby wiodło lekkomyślne przyoblekanie w nieudolne ciało tego, co podnosi się samą Opatrznością Bożą i siłą wypadków a od nas pragnie tylko jednego poparcia, poparcia wytrwałości wraz obranej drodze pracy i kształcenia się na dalej polityczny i cywilizacyjny czynnik europejski, cierpliwości w wyczekiwaniu z prawami na przebieg rezultatu walki sił bez zasad i uszanowania dla praw, odwagi w pokonywaniu jednej wielkiej pokusy, pokusy zapomnienia, że mamy prawo życia, mamy warunki życia ale siły na siły dzisiaj w grze będące nie mamy.

Drugiem zadaniem myśli politycznej na dzisiaj — śledzenie dalszego ruchu wypadków. Dzieciakiem byłby ten, coby poprzestał na zadowoleniu, że się bratu Kainowi noga powinęła! Brat Kain odkąd się z Ablem pokłócił, a pokłócił się w kolebce będąc, wyrobił się na tak antitetyczną od starszego w Słowiańszczyźnie naturę, takie morze bezdenne, czerwone przeważnie, odgrodziło ich od siebie, tak inaczej Panu Bogu służyli, co innego kochali, czego innego chcieli, tak sobie wzajem ne świecie wadzili, że w końcu jeden t. j. Kain zabił Abla a zachwiał się dopiero wtenczas, gdy niezadowolony zabiciem fizycznem, zapragnął jeszcze zabić jego duszę—bo duszy zabić nie można. Ale Kain, poświęciwszy cały żywot myśli światowładczej, nie tak łatwo przechodzi na inne myśli a najtrudniej mu przejść na tę, które ożywiały Abla, bo mu pozostały obcemi. Abel miał, jak wiadomo myśli wolności, spokoju, rycerskiej przedsiębiorczości od czasu do czasu, nie chciał znać praw bożych o potrzebie rządu, gdy Kain władzę uczynił bożyszczem. Wyrobiony w tym ostatnim kierunku a dzisiaj zachwiany, gotów budzić w dobrodusznym Polaku nadzieję, że się nagle przerzuci, że przyczynę wewnętrzną klęski zrozumie, że lojalnie będzie chciał przywrócić, co może przywrócić zabitemu fizycznie. Powinien być dość mądrym na to, on, co wyrobił w sobie zdolność polityczną, jakiej zabity nigdy nie posiadał. Ale nie! kto raz posiągał się na czyn świętokradzki odebrania komu duszy, ten nieprędko, może nigdy nie wyjdzie z zgubnej kolei, ten możeby wrócił ciało — ale na to, aby je na duszę wymienić, aby z Polaków, będących dotąd wiarą, obyczajem, językiem, cywilizacyą przedmurzem Zachodu — uczynić redutę do skuteczniejszego działania z Azyi. Tego Polacy nieprzyjmą, zgoda z nimi to zgoda z Zachodem, z katolicyzmem, z indywidualnością narodów. A więc na pokusę liberalnych ale rosyjskich i rusyfikujących instytucyj trzeba być przygotowanym, jak przygotowanym być trzeba i na chwilowe napady nowych eksterminacyjnych pragnień, jak trzeba być przygotowanym na to, że zachwiany brat Kain pójdzie po radę i pomoc tam, zkąd przyszły mu najstraszniejsze dla Abla rady. Tylko że w zachwianym raz, czy się dźwignie sam, czy go dźwignie ta obca, złowroga potęga, płacząca nad nim krokodylowemi łzami a eskontująca jego klęski na giełdzie, w zachwianym raz tak stanowczo, gotować się zacznie w piersi Kaina: zmian jego wewnętrznych nikt nieprzewidzi, nikt niepotrafi postawić horoskopu, co wyjdzie jeszcze z tak strasznego wychowania i takich zdolności, czem się dźwignie przy braku wszelkich zasobów, któremi stoją zachodnie społeczeństwa mimo błędów swoich, przy tym ogromie pożyczanych teoryj, któremi je chciał zastąpić i — znowu trzeba być gotowym na wszystko i znowu dzierżyć skwapliwiej i święciej, to co nam pozostało: wiarę, język, obyczaj, cywilizacyę naszą a strzegąc tego wszystkiego, jako skarbu nad skarby i obronę jedyną, jedynie skuteczną, bo ducha przeciw sile — stać umieć wobec niego z chrześciańskim słowem: Duszy mojej niedam — dla Twojej życzę miłosierdzia Bożego.

Mistyczne to może słowo, wyda się dysharmonią w politycznem artykule. A jednak słowo to, ile mniemam chrześciańskie, mieści w sobie zarazem ostatnie słowo naszej polityki względem przyszłości Rosyi. Utworzenie państwa na wschodzie Europy, któreby było zarówno czynnikiem cywilizacyi jak czynnikiem spokoju, któreby usunęło zmorę panslawizmu i rozwiązało zagadkę nierozwiązaną dotąd, przez współbyt wykluczający hegemonią, utworzenie państwa takiego, da się tylko wtedy myśleć, gdy Polacy wytrwają w przechowaniu tego, co ich duszą nazwałem, gdy razem z tą duszą przechowa się ich historyczna tradycya i wyrób cywilizacyjny, gdy tę cywilizacyą uzna i przyjmie naród rosyjski, gdy myśl podstawna takiego państwa, różna od anarchii polskiej i od despotyzmu rosyjskiego, oprze się o zdrowe, mimo pewnych naleciałości, zasady rządzenia i monarchizmu w Austryi.

Fantastycznem, idealnem może się wydać to wkroczenie w daleką przyszłość. Ale kto zdoła mi wskazać linię naturalną, odgraniczającą Wschód od Zachodu, kto warunki wiecznego *armisticium*, któreby na innej linii nakreślone być mogły? Kto usunąć inaczej ten prąd gwałcący prawa cywilizacyi, który Rosyę pcha na Zachód, kto przywrócić ten, którym doszliśmy do Dniepru, a który dzisiaj nad Wisłę cofniętym został? Niemcy — odpowiedź na to gotowa; kto zaś tego niechce, temu pozostaje tylko zdeptana Polska, zachwiana i na progu srogich przeobrażeń stojąca Rosya i stojąca dzisiaj w całej sile kilku lat pokoju i pracy Austrya.

Z wycieczki w daleką przyszłość wracamy też do dzisiejszej sytuacyi.

Zaczepiamy o nasze twierdzenie, że związek interesów polskich z austryackiemi jest dziś stokroć ściślejszy niż kiedykolwiek. Więcej niż kiedykolwiek dzisiaj uznać, zrozumieć, ocenić powinniśmy najmądrzejszy i najszczytniejszy zarazem kierunek polityki Austryi w ostatnich czasach: postępowanie jej z Polakami w Galicyi, fakt, że wtedy, gdy za kordonem szalała eksterminacya, tutaj wolno było przechować przez najtrudniejsze lata język i pracę narodu polskiego. Więcej niż kiedykolwiek przemówić do nas powinien ten pewnik niezbity, dopóki ta polityka głębsza, prawdziwie austryacka górować będzie nad prądami tolerowanemi z potrzeby, dopóki im się pokonać nieda, czego uchowaj Boże: że Austrya jedna i jedyna będzie, jak była przytułkiem i obroną żywiołu polskiego na przypadek recydyw eksterminacyi rosyjskiej, na przypadek posłuchu dla rad pruskich w Rosyi a znowu jedna i jedyna prawdziwemu zwrotowi na lepsze w polskich prowincyach rosyjskich przeciwną niebędzie, bo ten zwrot, o ile wzmoże cywilizacyę polską, katolicyzm, siły narodowe, może być tylko zabezpieczeniem jej — nietylko przeciw Rosyi. Na wszelki więc wypadek Austrya wierna swoim interesom i swojej misyi i naród polski stojący przy swojej istocie, wierny katolicyzmowi i zasadom zachowawczym, to więcej niż chwilowy, to stały związ-

Część literacko-artystyczna.

TEATR.

(Użyteczność konkursów dramatycznych. — „Pan Damazy“ komedya w 4 aktach uwieńczona pierwszą nagrodą na konkursie krakowskim r. b.)

Szczęśliwy pomysł zaprowadzenia stałych konkursów dramatycznych, w którym Kraków przed kilką laty wziął inicyatywę, wydał już niejeden plon niepomiernej jakości. Wyścigi na arenie umysłowych zapasów rozbudzają coraz większą w tym kierunku działalność, czego dowodem z każdym rokiem wzrastająca liczba sztuk nadsyłanych na konkurs. Prawda, że z mnóstwa powołanych mało dotąd bywa wybranych, ale zaprzeczyć nie można, że od chwili wejścia w życie konkursów widoczny jest pod względem wyrabiania się idei dramatycznej postęp. Kiedy zrazu między ubiegającemi się o nagrodę sztukami nie rzadko spotykać się dały istne dziwolągi tak co do myśli jak i co do formy, z przebiegiem czasu ustępują one miejsca wytrawniejszym pracom, które jeżeli po większej części nie wznoszą się jeszcze nad mierność, to przynajmniej cząstkiem złych, jak pierwotnie, już nie ma.

Przeciwnicy konkursów utrzymują, że nikt arcydzieła utworzyć nie zdoła na obstalunek. Myśl twórcza nie cierpi przymusu, ani ograniczeń czasu. Płynie ona swobodnie, jak zdrój wytryskujący z głębin ducha; prądu jej ani powstrzymać, ani przyspieszyć nie można. Będąc sama całkiem duchowej natury, nie da ona się ani wskrzesić, ani rozbudzić materyalnym rachubom, a jeżeli ostatecznie zwabić się da poziomym celom, to i sama nad poziom się nie wzniesie. Jedynym celem, jedyną nagrodą autora powinna być sława i z niej dopiero płynące korzyści. Twierdzenia te miałyby słuszność za sobą, gdyby autorom zapewnioną była niezależność bytu i odjętą troska o jutro. Świat klasyczny miał Mecenasów, świat dzisiejszy ich nie ma, niech więc brak ich w dziedzinie literatury, a przynajmniej, jak dotąd, w jednej jej gałęzi, zastąpią poniekąd konkursy, które powołując do walki o lepsze, wydobywają na jaw talenta, jakieby może bez tej zachęty albo pozostały w ukryciu, albo nie doszły do zupełnego rozwoju swej żywotności.

Konkursowi krakowskiemu zawdzięczamy już niejedną niecodzienną kreacyę, która się potrafiła utrzymać na scenach polskich, a nawet jak *Epidemia* Narzymskiego przeszła na obce. Zeszłoroczny i tegoroczny konkurs wymowniej jeszcze świadczą za użytecznością tej instytucyi: pierwszy przyniósł nam *Emigracyę chłopską* Anczyca, która już nieskończoną ilość razy przedstawioną była na scenach: warszawskiej, lwowskiej, poznańskiej i naszej i zapewne nie rychło z nich zejdzie; druga: komedyę J. Blizińskiego p. t. *Pan Damazy*, o której właśnie zamierzamy mówić.

Szczególnym trafem *Pan Damazy*, którego pierwszy Kraków pasował na rycerza, mającego roznieść sławę autora uwieńczonego najwyższą nagrodą na tegorocznym konkursie, najpóźniej ukazał się na naszej scenie. Był on bowiem w ciągu jednego miesiąca dwadzieścia sześć razy przedstawiony przez Towarzystwo poznańskie w Warszawie, siedm razy dotąd we Lwowie, a publiczność poznańska w tym samym dniu, co i my, miała się z nim zapoznać. Jest to wymowniejszym nad wszystko inne faktem „sztuka bowiem, która tak niensycona budzi ciekawość, musi mieć wielkie, niepospolite zalety.

Opóźnienie pierwszego przedstawienia u nas *Pana Damazego*, które nastąpiło w sobotę, tem zostało spowodowane, że Dyrekcya Teatru, chcąc nowy ten utwór ukazać oczom publiczności w możliwym blasku, czekać chciała na dokompletowanie i ujednostajnienie sił mogących godnie odpowiedzieć zadaniu. Zwłoka ta wyszła rzeczywiście na korzyść sztuki.

Co w *Panu Damazym* na pierwszy rzut oka uderza, to naturalność sytuacyj bez najmniejszej przymieszki gonienia za efektami. Jest to jakby wierna fotografia dworku polskiego i zamieszkujących go osób, oddana z nieporównaną trafnością. Akcya nie wychodzi po za ściany dworku, a jednak w tych ciasnych ramach dość znalazło się miejsca, aby w nich odegrał się bardzo zwyczajny wprawdzie i niewyszukany dramat, w którym atoli występują charaktery w pełnych, mistrzowskich konturach i w całej rozmaitości odcieni. Główną cechą, a może i zaletą komedyi jest najzupełniejsza prostota, będąca zdaniem naszym najwyższym szczytem sztuki; nikt tu nie pozuje, nikt nie przemawia wyszukanym językiem, ale tak jak się mówi codzień u siebie i wśród swoich, Słowem jest to natura pochwycona na uczynku i dla tego ta prawda odsłoniona w całej swej rzeczywistości, tak silne na widzach wywiera wrażenie.

Rzecz chodzi o sprawę najprostszą, jaka się często w rodzinach powtarza: o majątek po zmarłym, mający według zmyślonej pogłoski o zapisie na przeżycie przypaść pozostałej wdowie. Na tem tle odgrywają się na przemian epizody w żywem świetle przedstawiające: chytrość i podstęp z jednej, nieposzlakowaną prawość i bezinteresowność z drugiej strony. A ileż jeszcze w pośrodku tych krańcowych barw, mieści się odcieni i kontrastów w charakterach, ile różnic w obyczajach i pojęciach.

Ale w śród jasnej i niezawikłanej intrygi komedyi znajdzie się również niejedna głęboka psychologiczna prawda, niejeden motyw usprawiedliwiający takie, a nie inne wyniki. Weźmy n. p. owych dwóch rodzonych braci Antoniego i Seweryna siostrzeńców p. Żegociny, wdowy, która nieprawnie chce sobie przywłaszczyć majątek po mężu. W pierwszym, który łaską wuja utrzymywany w szkołach, wcześnie zaprzągł się do gospodarstwa na małej dzierżawie, wyrobił się charakter prawy i zacny, niezdolny do żadnego nieszlachetnego postępku. Drugi pieszczony przez ciotkę i wychowany w próżniactwie, a przywykły do dostatniego i wygodnego życia, nie ma nic świętego, byleby dogodzić swym żądzom i chuciom. Podobne antitezy napotykają się ciągle w komedyi. Służy im za motyw bądź stanowisko, bądź otoczenie, w jakiem się kto obraca, bądź zasady wychowaniem wszczepione.

Jedną z najsympatyczniejszych kreacyj w komedyi jest sam pan Damazy. Szlachcic czystej wody z wszelkiemi zaletami i przywarami swej kasty, jest on uosobnieniem tej patryarchalnej prawości, co to obcą korzyść wyżej stawia nad własną. Z sercem jak to mówią na języku, a z sercem złotem, jest on porywczy, może nieco zardzewiały, ale choć ubogi, nie traci tej szlacheckiej dumy, co to choćby dla największych korzyści karku ugiąć nie dozwala. To też pod takiem kierunkiem i pod wpływem podobnych wzorów, musiała wyróść jego ukochana jedynaczka Helena na dziewczę, może nieco zahukane i nieśmiałe ale pełne zdrowego sądu i szlachetnych uczuć, a zarazem tej finezyi wrodzonej kobietom, która silnie dopomaga do przeprowadzenia swej woli tak że impetyczny „tatuncio“ ani się domyśla, jak go pieszczoszka wodzi na pasku.

Obok p. Damazego występuje antipodycznie przeciwny charakter: rejent Bajdalski. O ile tamten jest szlachetny i bezinteresowny, o tyle rejent zawsze ma własną korzyść na oku, gotów jak lis, gdy już nie ma wyjścia przed sobą, rzucić się w stronę przeciwną i naledwo wyrwał się z sideł w jakie się sam zaplątał, na innych zastawić sidła. Chytry i nadskakujący, jednem słowem cynik moralny. wychowuje syna swego Genia na pozytywistę, ale dobra natura młodzieńca zwycięży, odbijając się lekceważeniem na przewrotnem ojcu. Genio jest wybornym typem nowoczesnej młodzieży, której liberalne wychowanie coraz bardziej zaciera przedział między ojcem a synem, jaki dawniej zapełniała pełna czci uległość.

Podobne jak powyżej kontrasty istnieją również między charakterami pani Żegociny i siostry jej pani Tykalskiej. Pierwsza stanowcza i imponująca, chciwa i podstępna, uważa każdy środek za dobry, niewyjmując nawet częstych łez, byle doprowadził do celu; sroga dla sieroty swej krewnej, Mańki, dla której nie ma dobrego słowa, którą uważa za sługę, którą z wiedzą prawie rzuca na łup rozpusty swego gagatka Seweryna; druga potulna i cicha, gotowa poświęcić swą własność, aby nie obrazić siostry, dla której pewną służalczą cześć wyznaje. Jest ona wiernym typem owych biednych rezydentek w domu krewnych, których stanowisko niedostrzegalną linią odgraniczone jest od służebnej zgrai. Chcąc uzupełnić paralelę kontrastów wspomnieć należy jeszcze o Helenie i Mańce. Helena jest prawdziwem dzieckiem natury; żaden zły wpływ nieoddziałał na jej dziecinną wyobraźnię; kiedy Mańka surowem obchodzeniem przyuczona do skrytości, bez przyjaciół i opieki, wstępuje bezwiednie na śliską ścieżkę, która prosto wiedzie do upadku.

Jeżeli przebieg komedyi, której niepodajemy tu treści, niechcąc osłabiać ciekawości przyszłych widzów, posiada w sile swych zalet do wysokiego stopnia dar zainteresowania, to niemniej zadawala jej rozwiązanie, które wszystkim wymierza sprawiedliwość i każdemu daje to czego pragnął. Zadowolenie było też ogólne, każdy bowiem opuszczał salę, wynosząc miłe wrażenie również z bardzo starannej wystawy na scenie, która w pierwszym akcie nową miała dekoracyę, jak z nadzwyczajnie zajmującego przebiegu sztuki i wybornej gry. Huczne oklaski przerywały nie raz grę artystów i powtarzały się po każdem zapadnięciu kurtyny, a w końcu domagała się publiczność ukazania się autora, w którego imieniu podziękował p. Rychter.

Pod względem gry bardzo w ogóle jednolitej przyznać należy pierwszeństwo p. Szymańskiemu w roli rejenta Bajdalskiego. Zdaje się, że nie uronił on ani jednego rysu z tego typu, ani jednego gestu, któryby śmieszność tej figury palestranckiej dobitnie mógł uwydatnić. A jednak zachował przytem artysta tę delikatną granicę, która ustrzegła poważny komizm od bardzo łatwego przejścia w dziedzinę farsy. Mniemamy, że p. Szymański tak oddając rolę, najwłaściwiej odgadł myśl autora.

P. Wojdałowicz tak jak pojął rolę p. Damazego, grał ją wybornie, stopniowanie porywczości było umiejętnie obmyślone, efekt wywierał wielki; mniemamy jednak, że cecha szlachcica, który cokolwiek bądź winien odznaczać się choćby najbardziej zasiedziały na wsi większą ogładą manier, zacierała się nieco przypomnieniem p. Dolińskiego w *Radcach pana Radcy*. Rola Mańki przypadła p. Siennickiej, która ją odegrała z właściwym sobie wdziękiem i uczuciem. Niezrównaną była także p. Wolska w roli p. Tykalskiej, jednej z tych ról w których celuje. Trudno wymowniej odcieniować ten charakter łatwowierny i potulno pojednawczy. Po raz pierwszy ukazała się na scenie w roli Heleny p. Stachowiczowna. Za pierwszym zaraz wstępem zwróciła ona na siebie uwagę publiczności, która uniesiona grą jej i mimiką tak wiernie chrakteryzującą naiwność dziewczęcia, w akcie 3cim wśród gry rzęsiste dała jej oklaski. Ktoś powiedział w owej chwili trafnie, że przeszła przez głosowanie powszechne. Nie drobną jest bowiem rzeczą zdobyć sobie odrazu uznanie u nieznanej publiczności. Zachęta ta wiana korzystnie oddziałać na dalszy rozwój niezaprzeczonego talentu młodej debiutantki. Rolę Żegociny jedną z najgłówniejszych, wykonała panna Wojnowska. Mimo specyalnego talentu w pewnych rolach, a może właśnie dla tego, niezdołała ona w całej pełni oddać wszystkich odcieni trudnej tej roli. Mianowicie pomnieć należało na to, że ją własna siostra Tykalska nazywa „wielką panią“ i tak zdaje się rola ta winna być pojmowaną. Rolę Seweryna grał p. Łucyan. Posiada on rutynę sceniczną i w pierwszych dwóch aktach gra jego była dobrze zrozumianą, później jednak słabnąć zaczęła. W roli Genia wystąpił z powodzeniem p. Sobiesław, w roli Antoniego p. Jankowski.

A. Kl.

zek interesów a obok korzyści wielkiej, powyżej wyłuszczonej, które nam przyniosło zachwianie Rosyi i wydobycie się kwestyi żywotności i przyszłości narodu polskiego, staje druga, że odsłonił nam się, obok nieprzyjaciela, który z najwyższej zaciętości może przejść na inne drogi, przyjaciel nie chwilowy, ale stały, związany z nami interesem i zasadą. Takie historya, „sędzina świata“ odsłania nam widoki, obyśmy mieli na nie oko i wolę! Tyle zrobiła dla nas Opatrzność, obyśmy dla siebie i dla niej, niepsuli i nieodraczali tego, co się bez woli i postanowienia naszego, dziać niemoże!

W Krakowie dnia 14 października 1876.

Dr. Józef Szujski.

Od Przewodniczącego w Kole polskiem w Wiedniu odbieramy następujące pismo:

Szanowna Redakcyo!

Koło polskie otrzymało z kraju znaczną liczbą podpisów zaopatrzoną odezwę w przedmiocie zachowania się posłów polskich w sprawie wschodniej. Nie mogąc każdemu z podpisanych na odezwie Obywateli z osobna odpisywać — Koło pozwala sobie użyć pośrednictwa krajowych dzienników i uprasza Szanowną Redakcyę o umieszczenie w piśmie Swojem następującej odpowiedzi:

Koło posłów polskich pojmuje i ocenia należycie uczucia, które spowodowały wielu obywateli do podpisania odezwy wystosowanej do nas z żądaniem wyjawienia w Izbie deputowanych zdania i życzeń kraju co do stanowiska Monarchii w sprawie wschodniej.

Obowiązek poselski nie dozwala nam jednak kierować się w działaniu parlamentarnem uczuciem tylko, chociażby najszlachetniejszem; przeciwnie wzgląd na nietajne nam zabiegi nieprzyjaciół sprawy narodowej, nakazuje nam postępować z jak największą rozwagą, aby nie służyć za narzędzie do osiągnięcia celów nam obcych, a nawet szkodliwych.

Nie są nam pewnie obojętne zdania współobywatali, ale wobec odpowiedzialności ciążącéj na nas wyłącznie za postępowanie nasze w Izbie, odpowiedzialności, któréj nikt za nas na siebie wziąć nie może, musimy zastrzedz dla Koła polskiego wolność postanowienia, tak co do wyboru środków parlamentarnych, jako też i co do czasu, w którym mają być przedsiębrane.

W chwili tak pełnej grozy niech nam wolno będzie wyrazić nadzieję, że współobywatele nasi nie zechcą brakiem cierpliwości i wyrozumiałości osłabiać nasze stanowisko wobec niechętnych krajowi żywiołów; niech nam wreszcie będzie wolno upraszać rodaków, aby rozwinęli tę — prawdziwą miłość ojczyzny cechującą — przezorność, która jedynie może zachować naród od nowych klęsk, podczas gdyśmy jeszcze niedawno poniesionych nie przeboleli i nie powetowali.

Co do nas — nie mogąc w téj chwili zadość uczynić wyrażonym nam i przeciw nam uczuciom, życzeniom i żalom, spokojnie oczekujemy sądu kraju w przekonaniu, iż znajdujemy się w zupełnéj zgodzie z przeważającą większością narodu, dającego rzadki w dziejach naszych dowód cierpliwości, wytrwałości i téj odwagi, która w czasach burzliwych potrzebną jest nie tylko do spełniania czynów pożytecznych, ale także i do zaniechania szkodliwych.

Wiedeń 13 października 1877.

Przewodniczący Koła polskiego
Grocholski.

KORESPONDENCYA „CZASU“

Wiedeń 14 października.

(||) W kołach politycznych wykluczają na teraz wszelką myśl pośrednictwa, lub interwencyi pokojowej. Pogłoski odnośne powstały w skutek akademicznych rozmów między dyplomatami w rozmaitych stolicach o ewentualności, o warunkach i o podstawie przyszłego pokoju między Rosyą a Turcyą. Pośrednictwo jest niemożebnem bez wezwania do interwencyi, o czem atoli mowy nie ma, zanim siły stron walczących nie będą wyczerpane. Zanim obie armie pomyślą stanowczo o kwaterach zimowych, jeszcze niejedna może krwawa stoczyć się walka, zawisła tylko od pogody. Jeżeli — utrzymują dalej w świecie politycznym — rokowania pokojowe przed wiosną miałyby nastąpić, to dopiero w ciągu zimy po formalnem lub faktycznem zawieszeniu broni i po uciszeniu się namiętności zarodowych i religijnych. W Rosyi namiętność narodowa — w razie klęski ostatecznej wojsk Cara — utoruje sobie drogę w dwóch kierunkach. Z jednej strony opinia publiczna, jak tego już teraz mamy dowody, zwróci się przeciw Austryi, jako kozłowi ofiarnemu, aby jej przypisać winę za niepowodzenia w Bulgaryi, aby oskarżyć jej neutralność chłodną; z drugiej strony potrzeba ogłoszenia pewnego rodzaju konstytucyi okaże się coraz gwałtowniejszą.

W chwili, gdy kwestya wschodnia znajduje się, że tak powiemy na przełomie i to na niekorzyść Rosyi, Polacy mogą być bardzo zadowoleni z bilansu swych czynności i prac narodowych, swej całej polityki, swego zachowania się neutralnego. Próba galwanizowania tak zwanego legionu polskiego w Turcyi za pomocą fałszywych depesz o przybyciu hr. Platera do Stambułu, nie uda się żadną miarą, a legion takie zrobił *fiasco*, że sztuczne reklamy dlań już nie zdołają zaszkodzić reputacyi polskiej. Uchwały klubu polskiego w sprawie interpelacyi — pomimo całego hałasu we Lwowie — są tak dojrzałe i polityczne, iż gniewają tylko nieświadomych stanu rzeczy dyletantów, lub turkofilów z powołania i z interesu, lub wreszcie wrogów narodowości polskiej. Słyszeliśmy w tej mierze ciekawe zdanie wytrawnego polityka, niekoniecznie przyjaciela Polaków, który rzekł: „O klubie polskim możnaby zacytować słowa Alby w Egmoncie Getego: „*Der Kluge war klug genug klug zu sein.*“ (Rosądny był dosyć rozsądnym aby być rozsądnym) a *Czas* — dodał ów jegomość — większe oddał usługi Polakom swem umiarkowaniem, aniżeli im szkodził radykalizm pism lwowskich.“

Wiadomość o wtargnięciu ochotników węgierskich do Rumunii okazała się humbugiem wschodnim. Nie macie wyobrażenia, jakie tu z Bukaresztu w piątek i w sobotę dochodziły doniesienia szczegółowe o tem niby zdarzeniu. Wątpliwość zdawała się wykluczoną. Tymczasem p. Tisza zażądał od węgierskich władz gminnych raportu, i pokazało się, że ani jeden ochotnik nie przekroczył granicy, i że nie było najmniejszego powodu do podobnego przypuszczenia ze strony Rumunów. W ten sposób Rumunia skompromitowała się mocno, a podobna do pasterza w bajce nie znajdzie wiary, gdyby istotnie miała prawo do rozgłaszania wieści niepokojących. Nota podana przez *Polit. Corr.* jest rodzajem ostrzeżenia danego Rumunii, aby na przyszłość nie oddawała się rozgorączkowanej fantazyi i nie brała życzeń za fakta.

Crispi przybył do Wiednia. Może on ciekawe tu robić spostrzeżenia. Stronnictwo wiernokonstytucyjne niedba wcale o to, jaką on grał rolę w Berlinie, jakie ztamtąd rozeszły się pogłoski o jego tam pobycie, i postanowiło uczcić obiadem prezesa Izby włoskiej. Może on w cichym monologu zacytować sobie znane słowa Jugarty.

Wiedeń 12 października (spóźnione).

(*291sze posiedzenie Izby deputowanych*).

Prezes Rechbauer zagaja posiedzenie o godz. 11ej min. 25éj, odbierając przyrzeczenie od nowo wybranego w Tyrolu dep. X. Negrellego, który zasiadł na prawicy.

Poczem odczytano pismo o sankcyonowaniu tymczasowéj ustawy o opodatkowaniu cukru.

Minister skarbu wnosi projekt ustawy o przedawnieniu podatków, taks i opłat.

Z porządku dziennego następuje ciąg dalszy obrad szczegółowych nad ustawą o opodatkowaniu okowity.

Paragraf 25ty mówi o opodatkowaniu wedle ilości wyrobu mianowicie aparatem kontrolującym, który to system zastosowany będzie tylko do pewnéj kategoryi gorzelń, oprócz której od d. 1 września 1882 ulegać będą temuż systemowi gorzelnie, których codziennie opodatkowana kadź do zacieru więcéj niż 45 hektolitrów.

W obszernéj nad tym paragrafem dyskusyi przemawia dep. Plener przeciw ustępowi o tem opodatkowaniu przyszłem; dep. Menger oświadcza się przeciw obowiązkowemu zaprowadzaniu aparatu kontrolującego, co niechybnie podkopałoby wielki przemysł gorzelniczy i nie pozwalałoby wytrzymać konkurencyi z zagranicą; dep. Auspitz zgodziłby się na zaprowadzenie aparatu tego, gdyby i mniejsze gorzelnie zobowiązane były do tego; mówca wnosi nadto, aby odrzucono ustęp o opodatkowaniu od 1go września 1882; dep. Sigl domaga się wyłącznego opodatkowania wedle ilości wyrobu; dep. Krzeczunowicz wnosi, aby aparat kontrolujący był zaprowadzony w gorzelniach z kadzią zacierową zawierającą 60 hektolitrów (zamiast 45).

Minister skarbu Pretis z względów praktycznych, w myśl oświadczonego przemówienia swego, oświadcza się przeciw wyłącznemu opodatkowaniu wedle ilości wyrobu, choć teoretycznie zasada to najwłaściwsza.

W głosowaniu wszystkie poprawki upadają, utrzymuje się tylko wniosek komisyi.

Paragraf 26ty przyjmuje produkcyę w pewnéj kategoryi gorzelń jak następuje:

5 hektolitrów z buraków, 6 z surowca mącznego, 7 z melasy,

Dep. Fürth żąda zrównania melasy z surowcem mącznym; dep. bar. Baum wnosi: przyjąć z buraków $4\frac{1}{2}$ hektolitra, z surowca mącznego $5\frac{1}{2}$ z melasy $6\frac{1}{2}$, aby dać producentom jeżeli nie możność, przynajmniéj jednak nadzieję, że jaki taki znajdą rachunek; dep. Plener zbliża się do wniosku p. Baums, wnosząc: z buraków $4\frac{1}{2}$, z surowca mącznego $5\frac{1}{2}$, z melasy 6.

Tu przerwano obrady.

Koniec posiedzenia o godz. 3éj. — Następne jutro.

(*60te posiedzenie Izby wyższéj*).

Prezes książę Karol Auersperg zagaja posiedzenie o godz. 11éj min. 35éj w obecności około 40 członków, między którymi z Polaków niema nikogo, z książąt Kościoła sam kardynał X. Kutschker.

Prezes poświęca długie wspomnienie pośmiertne zmarłemu członkowi bar. Lichtenfelsowi, wysławiając go jako „szermierza prawa, prawdy i godności człowieka, któremu chodziło nie o popisywanie się swojemi talentami, lecz o zwycięstwo dobrej sprawy.“ Na wezwanie prezesa Izba powstaje w dowód uczczenia pamięci.

Nowo mianowani członkowie feldmarszałek Latour Thurnburg i bar. Ceschi a Santa Croce składają przyrzeczenie.

Hr. Trautmansdorff ze względu na pilność spraw odnoszących się do ugody, które niebawem pewnie nadejdą z Izby deputowanych, wnosi o wybranie komisyi osobnéj, złożonéj z 25 członków, do któréj składu wejść powinni członkowie komisyi regnikolarnéj.

Wniosek ten należycie poparty.

Izba przystępuje do porządku dziennego, na którym jeden tylko stoi przedmiot: projekt ustawy o wspomaganiu poręczonych dróg żelaznych zaliczkami ze skarbu, ewentualnie nabywanie ich na rzecz skarbu.

Komisya kolejowa łącznie z prawniczą przebraziła znany ten projekt o tyle, że dodała nowy paragraf ku osłonie praw towarzystw kolejowych przy przejmowaniu ich przedsiębiorstw w zarząd państwowy.

W dyskusyi ogólnéj bar. Winterstein oświadcza, że, jakkolwiek ostatecznie głosować będzie nad projektem, nie może przecie odmówić sobie kilku uwag krytycznych. Pobudką do wniesienia takiej ustawy stało się rządowi nędzne położenie dróg żelaznych pod względem finansowym. Ale położenie to jest w znacznéj części naturalną konsekwencyą udzielania koncesyj z pobudek politycznych, koncesyj na drogi, którym z góry niedostawało warunków pomyślnego bytu. Ci, którzy teraz okrywają się płaszczykiem oburzenia na złą gospodarkę przedsiębiorstw kolejowych, sami są sprawcami téj nędzy kolei żelaznych. Ale i Izba zawiniła, bo bez jéj przyzwolenia koncesye nie były udzielane, chyba w czasie zawieszenia konstytucyi, który jednak nie wchodzi tu w rachubę. Zresztą dualistyczny ustrój monarchii także niepomału się przyczynił do tej mizeryi. Przechodząc do kwestyi administracyi państwowej, utrzymuje mówca, że zarządzanie dróg żelaznych przez państwo będzie połączone z wielu trudnościami. Poczem krytykuje niektóre szczegóły projektu, podnosząc szczególniej naruszenie praw prywatnych. Niech zważy, kogo to obchodzi, czy wobec niezaprzeczonego faktu takiego można mówić o podźwignieniu kredytu austryackiego, mianowicie kolejowego, jako o celu ustawy. Mówca motywuje nakoniec swoje głosowanie za ustawą tą okolicznością, że komisya wtrąciła § 5ty (nowy) który przynajmniéj do pewnego stopnia waruje prawa prywatne.

Minister handlu Chlumecki oświadcza, że rząd już w interesie szybkiego przeprowadzenia téj ustawy zgodził się na nowy § 5ty. Z następnych wywodów ministra o celach i zaletach ustawy godzi się wyszczególnić chyba to, że w odpowiedzi na wątpliwości bar. Wintersteina o trudnościach zarządu państwowego zupełnie uznał wywody dep. Weigla w Izbie poselskiej o oziębłość i biórokratycznej w państwowym zarządzie kolei żelaznych, przyznał że rząd biórokratyczny byłby zgubny, ale dodał, że rząd pozbawi swoją administracyę kolejową cechy biórokratycznéj.

W rozprawie szczegółowéj §§ 1, 2 i 3ci przyjęto bez dyskusyi. Do § 4go, który w ustępie drugim powiada, że „rząd traci prawo zarządu, jeśli przedsiębiorstwo przez trzy lata z rzędu nie zapotrzebowało pełny poręczonéj z skarbu kwoty,“ wnosi bar. Hein, zbliżając się do pierwotnego projektu rządowego, aby powiedzieć, że „rząd traci prawo, gdy przedsiębiostwo przestanie potrzebować zasiłku z skarbu tytułem gwarancyi.“

Minister handlu Chlumecki zwalczał ten wniosek, a Izba go odrzuciła. Następne paragrafy aż do końca uchwalono znów bez dyskusyi.

Koniec posiedzenia o godz. 2éj 3 min. 25. — Następne jutro.

Wiedeń 14 października. Na porządku dziennym wtorkowego posiedzenia Izby deputowanych w Radzie państwa znajduje się: Wybór jednego zastępcy do komisyi kontroli długu państwowego w miejsce dep. Rittera; wybór wydziału z 9 członków z całej Izby do narad wstępnych nad ustawą regulującą stanowisko i zakres działania najwyższej Izby obrachunkowej i zaprowadzającą skuteczniejszą kontrolę nad administracyą długu państwowego; wybór wydziału do ustawy o przedawnianiu podatków bezpośrednich i konsumcyjnych, taks, stempli i opłat; wreszcie dalszy ciąg rozpraw nad projektem ustawy o podatku od wyrobu wódki.

Wniesiony przez ministra skarbu projekt ustawy o przedawnianiu podatków, taks itd. ustanawia termin przedawnienia prawa państwa do wymiaru podatków i taks na cztery lata, dla stempli i opłat bezpośrednich na sześć lat. W ten sposób usunięty zostanie częściowo § 1456 o niemożności przedawnienia opłat rządowych. Rząd obiecuje, że także co do ceł zaprowadzi przedawnienie przy układaniu nowej ustawy celnej. Przedawnienie rozpoczyna się z upływem roku administracyjnego, w którym władza mogła była przedsięwziąć wymiar. Przy stemplach przedawnienie rozpoczyna się z upływem roku administracyjnego, w którym odnośny dokument doszedł do wiadomości władzy. Prawo ściągnięcia dodatkowo podatku za nisko wymierzonego gaśnie w przeciągu dwóch, przy stemplach i opłatach w przeciągu trzech lat. Prawo państwa do żądania należytości, które się stały płatnemi, w ciągu sześciu lat jest przedawnionem. Terminów przedawnienia co do kar kontrawencyjnych ustawa ta nie dotyczy.

— W miesiącach od stycznia do końca sierpnia b. r. wpłynęło w Przedlitawii z podatków bezpośrednich 56,685,000 złr. W tym samym czasie r. 1876 wynosił ten dochód 56,221,000 złr., w roku bieżącym wpłynęło więc o 464,000 złr. więcej. Podatki pośrednie przyniosły w tym samym czasie roku b. 101,561,000 złr. a w r. 1876 o 1,166,000 złr. więcej, bo 102,727,000 złr. Razem wziąwszy oba te rodzaje podatków przyniosły w r. 1877 o 702,000 złr. mniej, jak w r. 1876.

Teatr wojny.

Jest to prawdziwą zagadką, gdzie się znajdują nadchodzące od sześciu tygodni posiłki rosyjskie, kiedy ich nie widzimy tam, gdzie ich ukazania się wymaga najgwałtowniejsza potrzeba. Część téj zagadki rozwiązują dawniejsze już korespondencye w berlińskich dziennikach zamieszczane o sposobie ściągania rezerw do armii, na które dotąd za mało zwracano uwagi. Korespondenci dzienników pruskich są powiększej części wojskowymi i umieją przeniknąć tajniki wojenne. Każdy korpus udając się na pole bitwy pozostawia w miejscu swej rekrutacyi bataliony rezerwowe, zwykle po jednym na każdą brygadę. System antreprenerski panujący w Rosyi, gdzie każdy pułkownik obowiązany jest utrzymywać pewną liczbę szeregowego kontyngensu za wyznaczone na ten cel sumy ryczałowe, sprowadza to w skutek, że już w czasie pokoju szeregi nie są nigdy należycie wypełnione. Pełno szeregowców, których wcale nie ma, figuruje na listach lazaretowych, urlopników i odosobnionych komend. Przy pospiesznem mobilizowaniu armii do przeprowadzenia w tej mierze ścisłéj kontroli nie było czasu; przy panujących w Rosyi stosunkach przeprowadzenia takiej kontroli jest zresztą rzeczą prawie niemożebną. Ztąd nominalna siła, która przeszła roczyła Dunaj była niby dosyć znaczną, ale korpusy były słabe, i obliczanie podług ich liczby sumy liczebnej całego wojska złudnem. Kiedy nagły marsz nad Dunaj, pierwsze bitwy pod Nikopolis i pod Plewną i wyprawa Gurki za Bałkan wykazały straty, wówczas lekko na 15% armii obliczone, cały ogół sprowadzonych rezerw, wynoszący tylko 10% nie mógł na uzupełnienie ich wystarczyć i już wtenczas donosiły korespondencye w dziennikach niemieckich zamieszczane, że na uzupełnienie wyczerpniętych rezerw, wyciągano z pozostawionych w kraju korpusów pewien procent szeregowców. Najoczywistszą więc rzeczą, że się to po niezmiernych stratach poniesionych przez choroby panujące w obozach, przez drugą i trzecią bitwę pod Plewną, przez morderczy bój w Szybce i ośm bitw stoczonych z armią Mehemeta Alego musiało ciągle powtarzać, tak, że z korpusów pozostawionych w Rosyi pozostać tylko mogły kadry. Kadry te przechodzą teraz przez Bukaresht i Sistów, zkąd kolejno donoszą o przejściu każdej dywizyi, notując przybywające wojska podług siły, jaką każda dywizya mieć powinna. Na tej to podstawie, zupełnie złudnej, obliczyła *Polit. Correspondenz* owe 240,000 ludzi, z których się teraz 100,000 za Jantrą, a 140,000 pod Plewną, w Tirnowie, Szybce i na drodze Zofijskiej ma znajdować. Ale dywizye, o których przemarszu donoszą ciągle z Bukaresztu i Sistowa nikną skoro tylko przejdą Dunaj. Rzecz bardzo prosta, — wnikają w dawne korpusy, wypełniając ich luki. Przy wyginięciu znacznej liczby oficerów, kadry takie, z jakich się składają nadchodzące dywizye są bardzo pożądanemi do uzupełnienia dawnych korpusów. To też chociaż od czasu drugiej bitwy pod Plewną, w której Kruedener dowodził, podług listy przemarszu przez Rumunią, nadejść już miały korpusy: 4ty, 5ty, 7my i 10ty, to, oprócz 4go korpusu, gdzie kto słyszał o jednym batalionie występującym z tych korpusów w czasie boju. Pod Plewną bił się oprócz Rumunów: 9ty i 4ty korpus i mała mięszana komenda Skolewa, w Szybce 8my korpus, części jederastego i dawna mięszana komenda Gurki, we wszystkich bitwach z Mehemetem Alim 12ty i 13ty korpus i jedna dywizya 11go korpusu; oprócz 4go więc, same dawne korpusy. W ostatniej tylko bitwie pod Cerkowną pojawiła się jedna nowa dywizya; — Gdzież jest reszta? Przepadła bez boju, wnikła jak w gąbkę w dawniejsze korpusy.

Siły rosyjskie wzrosły oczywiście o tyle, że się dziś w tak krytycznem położeniu nie znajdują, w jakiem były w chwili, kiedy po ostatniej bitwie pod Plewną armia Mehemeta Alego rozpoczęła zaczepne swe kroki. Rozpoczęcie ich o dwa tygodnie rychlej i pospieszniejsze dział nie mogło wówczas spowodzić katastrofę. Wówczas korpusów rosyjskich wcale za korpusy nie można było uważać, dziś o tyle dają się być uzupełnionemi, że ich przeciętną liczbę na 20,000 tysięcy przyjąć można. Ogólna liczba wszystkich sześciu razem wynosić więc będzie około 120,000 ludzi. Doliczmy do tego 25,000 Rumunów, bo więcej ich obecnie nie ma, będziemy mieli 145,000.

A gwardye? Ostatnie ich oddziały mają stanąć nad Dunajem 15 b. m. Będzie ich wtenczas może około 40,000 ale nim wystąpią do boju i pokażą jaki skutek wywrze ich nieco przedawnione uzbrojenie, trzeba je pierwej zorganizować. Znaczny oddział, przewieziony po części kolejami żelaznemi, po części maszerujący pieszą, którego artylerya idzie osobno, którego resztę rekwizytów, cały tren i amunicyę wiozą osobne pociągi, a część ich, jak to w takich razach bywa, zalega tygodniami w różnych miejscach tak, że często ich dopiero śledzić trzeba, stawa w miejscu w stanie zupełnej dezorganizacyi. Korpus gwardyi jest dzisiaj na kształt głównej armii tureckiej przed przybyciem Mehemeta Alego. Z wczorajszego telegramu z Górnego Studzienia wynika, że dopiero pierwsza dywizya, którą Car przeglądał, stanęła w zupełnej gotowości do boju. Ale koniec końców, czy to potrwa trzy, cztery, czy sześć tygodni, około 40,000 gwardyi wystąpi ostatecznie do boju. Armia rosyjska między Plewną, Szybką a Ruszczukiem, wynosić będzie, jeśli Rumunowie tymczasem za Dunaj nie wrócą, 185,000 ludzi. Jest to siła zbyt wielka, żeby ją wojska tureckie w obwarowanych pozycyach wstępnym bojem rozbić miały, ale znów za małe, żeby, przy rozproszonem działaniu, krokom jej zaczepnym wróżyć można jakiekolwiek powodzenie, o wiele zaś za wielka, żeby na jej przezimowanie w Bułgaryi finanse rosyjskie wystarczyć miały. Nie można utrzymywać, żeby przezimowanie w Bułgaryi było absolutnie niepodobnem. Jeśli Anglia, a nawet i Austrya zdołała przy dzisiejszych środkach technicznych uzbroić tak fregaty, że ich załogi przetrwały zimę pod begunem, to dzisiejszy przemysł znajdzie też środki umożliwiające przezimowanie zimy w obwarowanych obozach. Dostateczna ilość żelaznych baraków z piecami, futrzana odzież dla całego wojska i połączenie wszystkich sił obozujących między sobą i z Frateszti kolejami żelaznemi — to cały sekret przezimowania w Bułgaryi. Nie przytaczamy bynajmniej powieści z tysiąca i jednej nocy; — o wszystkie wyliczone tu urządzenia odbywają się pertrakcye z przedsiębiorcami, a budowa kolei żelaznej z Frateszti do Zimnicy już nawet rozpoczęta. Pomysł sam nie jest więc bajką, bajeczność tkwi w czem innem. Dodatek 300 milionów rubli do zwyczajnych kosztów utrzymania armii, żądanie, żeby wszystko to w przeciągu 4 — 6 tygodni, przy spóźnionej obecnie porze, było skończonem i warunek zapłacenia w tym samym przeciągu całej sumy dodatkowej w brzęczącej monecie, jest stroną baje znanej powszechnego planu. Samo rzucenie tej myśli sprowadziło w Berlinie nagłe obniżenie kursu rubli, dalsze widoki w tej mierze oznaczyła giełda berlińska wyrazem *bodenlos*, używanym jedynie przy przewidywaniu niezawodnego bankructwa. Jakie zaś skutki pozostanie w Bułgarii na zimę bez tych kosztownych przygotowań sprowadzić może, pokazują jasno świeżo ogłoszone listy śmiertelności w obozach, od czasu jak zimno połączone z wilgocią na tało.

Mosty chwieją się; dotąd ich zupełnie sporządzić nie zdołano. Jeśli wicher poprzedni wyrwał kilka kotwic u pontonów, to niezawodnie ponarywał też resztę. Taka rzecz nieda się już naprawić i drugi wicher zerwie napewne całe mosty. Pozostałyby w takim razie obozom rosyjskim tylko magazyny w Sistowie i w Nikopolis. Magazyny te oglądał świeżo korespondent *Kölnische Ztg* (zob. N. 218 *Bericht des milit. Berichterstathers* z 6 października.) Są to góry usypane z sucharów i mąki. Suchary już 6 b. m. były wszystkie zepsute, mąka, okryta słomą pozaciekała miejscami i była obawa, że przy dalszem trwaniu deszczu ulegnie także zupełnemu zniszczeniu. Przewidziany ubytek mostów miała zastąpić flotylla przewozowa. Koresp. *Pressy* z Sistowa utrzymuje, że tylko 2 statki parowe są w tym celu zakupione i te znajdować się mają już na kolei rumuńskiej, ale przewóz ciągły najzwyczajniejszych potrzeb codziennych wymaga, podług fachowego obliczenia, 30 takich statków.

Siły rosyjskie w obozie Carewicza zdają się być stosunkowo większe niż pod Plewną, niewiadomo jednak, w jaki sposób organizujące się między Osmą a Jantrą gwardye będą jedną lub drugą stronę zasilać. Głoszona z emfazą awanturnicza wyprawa Gurki w jedenaście pułków jazdy na Zofiję zdaje się być prostą bajką, wymyśloną na zatarcie wrażenia, jakie w Rosyi sprawić musi wiadomość, że Szefket basza wprowadził konwoj do Plewny, bez najmniejszej przeszkody, któraby właśnie kawalerya stawić była mogła. Jeżliby zaś pomysł ten miał rzeczywiście przyjść do skutku, to znajdzie w Zofii, Orchaniu i Filipopolu wystarczające przygotowania na swe przyjęcie. Do Filipopolu nadeszło świeżo 4,500 regularnego wojska ze Smyrny. W starej Serbii zbiera się cała armia drugiego powołania, Szefket po dawnemu organizuje nowe rezerwy.

Wieść o rozpoczęciu kroków zaczepnych przez Zimmermana, co miało spowodować Sulejmana do wysłania przeciw niemu 30,000 z głównej armii, ze źródeł rosyjskich pochodząca, jest także bardzo podejrzaną i wyrażać się zdaje tylko to, czego by sobie Rosyanie życzyli.

Górny Studzień 13 października. (*urzęd.*) Zimno i niepogoda trwa ciągle. Wszędzie spokojnie, tylko z ruszczuckiej kolumny wysłano kozaków, którzy 11 b. m. wieś Opakę obsadzili, wypędziwszy z niej nieprzyjaciela.

Petersburg 13 października. *Goniec urzędowy* ogłasza ukaz carski, postanawiający, że każdy z szeregowców odznaczający się w boju, może zostać oficerem.

Turna Magurelli 12 października. (*Agence russe*). Mosty prawie całe zerwane, komunikacya między obu brzegami odbywa się na tratwach.

Braiła 10 października. Ruchy korpusu Zimmermanna spowodowały Sulejmana baszę, do wysłania przeciw niemu 30,000 wojska.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 15 października. Od wczoraj mamy znów piękną pogodę jesienną, jaka zwykle w naszych stronach o tej porze roku panuje, a przedwczesne zimno karało tym razem o niej wątpić.

— Dziś jako w sześćdziesiątą rocznicę śmierci Tadeusza Kościuszki odbyło się w Katedrze nabożeństwo przed grobem św. Stanisława, poczem zwiedzano groby królewskie gdzie także spoczywają zwłoki bohatera z pod Racławic. Kościół był przepełniony. Straż ogniowa i cechy z chorągwiami znajdowały się na tym obchodzie.

— Temi dniami przewieziono z Rosyi na linię bojową do Bułgaryi 9 wagonów cukru.

— Nowo zbudowany wiadukt za rogatką Warszawska stromy i kręty ponad torem kolei żelaznej, lubo pięknie zbudowany, wymaga lepszego zabezpieczenia przejezdnych, niż je dać mogą [illegible] kamienne po obu stronach wstawione. Właśnie krętość drogi może w nocy zmylić woźnicę a nawet za dnia świst lokomotyw pod wiaduktem często krążących tam i napowrót przy przesuwaniu wagonów i pociągów łatwo płoszy konie, których nie zatrzyma żadna poręcz wysokiej grobli. Na wszystkich drogach publicznych choćby nieco nadsypanych nad poziom istnieją poręcze a na tym wysokim i krętym widukcie niema ich, słupki zaś rzadko ustawione służą nie dla zabezpieczenia przejezdnych, ale tylko jako drogoskazy zastępujące drzewa. Władza powiatowa powinna się postarać, aby droga była w tem miejscu zabezpieczona poręczami.

— Kronikarz *Dziennika Polskiego* poświęcił trzy czwarte niedzielnego odcinka własnemu fałszywemu przytoczeniu słów, jakoby powiedzianych przez *Czas*. „Niepowinniśmy występować przeciw Rosyi, skoro ona walczy o oswobodzenie naszych braci Słowian i chrześcian,“ a słów tych — jak to sam w tymże odcinku stwierdza — nie tylko *Czas* niepowiedział, ale nawet nie znajdowały się one w odezwie emigrantów przez nas ogłoszonej. Zbyteczny trud! Cóż znaczy tak drobna, lecz bezczelna niedokładność wobec szeregu oszczerstw, kłamstw, potwarzy i skandalów, któremi *Dziennik Polski* poszczycić się może? Szło zatem widocznie o przedmiot do niedzielnej kronikl, którego brak czasem. Cóż kiedy znowu zawiódł, dawniej posłuszny, obecnie coraz krnąbrniejszy dowcip a pozostała tylko śmieszność, zażądania od *Czasu*, odwołania słów, które się w *Czasie* nie znajdowały. Często kto chce być zbyt zabawny, staje się na końcu śmiesznym. Czyżby i kronikarz *Dziennika* miał zginąć od broni, którą walczył? To tylko pewna, że naiwnym się on staje, kiedy dziwi się, że *Czas* nie odpowiadał na interpelacye *Dziennika Polskiego* i *Gazety Narodowej*, jakby nie rozumiał, że od dawna *Czas* ogranicza się na stwierdzaniu kłamstw i fałszów tych dwóch dzienników.

— **Lwów** 13 października.

Wczoraj odbyło się publiczne posiedzenie Zakładu Ossolińskich, przepisane statutem tegoż zakładu, przy licznym udziale publiczności. Kurator hr. Kazimierz Krasicki zagaił posiedzenie przypaminając pamięć ś. p. Augusta Bielowskiego, który właśnie rok temu życie zakończył. Następnie Dr. Klemens Kantecki sekretarz zakładu odczytał sprawozdanie z całorocznej działalności i obecnego stanu Zakładu, z którego najpierw wynika, że zbiory tego zakładu w tym roku znacznie się zwiększyły. Odbyto skontro dzieł wypożyczonych czytelni uczniów, manuskryptów, autografów — a w części także biblioteki. Rewizya ta przekonała, że wszystko znajduje się w porządku. Rozpoczęto dalej pracę nad spisaniem katalogu całego zbioru dokumentów, w miejsce dotychczasowego inwentarza, który okazał się niewystarczającym, dając zaledwie krótkie o każdym tomie notatki. Przytem poczęto wcielać dwa dotąd nieuporządkowane archiwa domowe Mniszchów i Rzeszyckich; a z tego powodu praca ta zapewne dłuższy czas się pociągnie. Co do zbiorów muzealnych, konserwator p. Pawłowski pracował dalej nad restauracyą obrazów i katalogiem działu archeologicznego i historycznego tudzież nad ułożeniem alfabetycznego rejestru stragistycznego. Zbiory mineralne w tym roku znacznie się powiększyły, również zbiory biblioteczne. Manuskryptów przybyło 359, tak, że liczba tychże doszła już 2366. Dzieł drukowanych przybyło 973 — oprócz 228 dubletów. Biblioteka liczy obecnie 71,410 unikatów a 4582 dubletów. Dyplomatów jest wogóle 849, w tym roku przybyło 114. W przeciągu dni 220, w których biblioteka dla publiczności była otwartą, wydano w pracowni naukowej 1340 czytelnikom 648 rękopisów, 3124 dzieł, 5776 tomów. W czytelni czytało w ciągu 10 miesięcy 6761 osób, o 866 więcej niż w roku ubiegłym. Po za obręb gmachu wypożyczono 2749 dzieł (o 772 dzieł więcej niż w r. z.). Stan majątku wykazuje zaoszczędzenie 2550 złr. W końcu przemówił dyrektor Dr. Wojciech Kętrzyński, a treścią tego zajmującego przemówienia była prawie wyłącznie biografia poprzednika mowcy ś. p. Augusta Bielowskiego i ocenienie jego działalności, z którą losy zakładu w ścisłéj zostawały łączności.

Na placu wystawy pusto i głucho. Już tylko budynki stoją a i te wkrótce będą całkiem rozebrane. Główny budynek i pawilony przez przedsiębiorcę wystawione, nabyła od tegoż kolej Czerniowiecka, a to jak wieść niesie w celu przewozu do Rumunii na baraki zimowe dla wojska rosyjskiego.

Onegdaj wręczyła deputacya wystawców hr. Włodzimierzowi Dzieduszyckiemu złoty medal na znak podziękowania za urządzenie wystawy, dyrektorowi zaś p. Bolesławowi Augustynowiczowi srebrny puchar.

Rachunki wystawowe jeszcze nie zupełnie ukończone. Pewnem jest jednakże, że ostatnia subwencya sejmowa, udzielona w kwocie 6000 złr. pod warunkiem zwrotu w razie nadwyżki będzie zwróconą.

Miasto nasze do niedawna jeszcze tak zaludnione wróciło do zwykłego swego stanu i wydaje się pustem. Teatr, przed kilku jeszcze dniami codziennie przepełniony, świeci pustkami lubo dyrekcya stara się urozmaicić repertoar, i co chwila nowe sztuki przedstawia. Niedawno przedstawiono wyborną komedyę *Pan Damazy* Blizińskiego, odznaczoną na konkursie krakowskim, przed kilku dniami *Dory* Wiktoryna Sardou, a we środę odbędzie się pierwsze przedstawienie *Wychowanki* Fredry. W ostatnich czasach zaszły zmiany w personalu. Odeszła bowiem p. Nowakowska i pp. Woleńscy. Pierwsza zastępuje teraz p. Ładnowska, która od pewnego czasu uczyniła zadziwiające postępy i stała się ulubioną artystką publiczności; natomiast na miejsce p. Woleńskiego, który odszedł do Poznania nie ma nikogo, coby go godnie mógł zastąpić. Artystyczny dyrektor p. Stanisław Dobrzański bawi obecnie w Warszawie celem przysporzenia naszemu teatrowi sił artystycznych.

— Na domu zwanym „kamienicą arcybiskupią“ w Rynku we Lwowie umieszczono tablicę pamiątkową z napisem wyrażającym, że w domu tym umarł d. 10 listopada 1673 r. król Michał Korybut.

— W Paryżu zniszczył w tych dniach wielki pożar fabrykę fortepianów Erarda przy Passage Menilmontant. Spaliło się przeszło 100 fortepianów, a przy gaszeniu ognia kilka osób odniosło uszkodzenia.

— *Fremdenblatt* donosząc, że Iskender bej ma [illegible]

stać dowódzcą legii tak zwanej polskiej, mylnie podał jego nazwisko. Możemy o nim donieść niejakie szczegóły: Iskender bej — Towarnicki, wychodźca z r. 1846, następnie w stopniu oficera odbył kampanię krymską. W r. 1863, jako rotmistrz w pułku kozaków Ottomańskich, podał się do dymisyi, by wziąć udział w powstaniu, po upadku zaś jego powrócił do Turcyi i był ciągle inżynierem cywilnym, bądź w Laryssie, bądź w Trebizondzie, bądź w Szumli.

Wiadomości policyjne. W policyi złożono kluczyk znaleziony w sobotę wieczór na Małym Rynku. Straż policyjna przytrzymała: Wilh. Bergera z Zbaraża i Marka Branda z N. Sącza, golarzy, za kradzież pieniędzy w trafice na Kazimierzu; Józefa Mierzwę z Łowczówka, za kradzież pieniędzy i odzieży w domu ojczyma i zbiegnięcie; Ant. Wójcika, za kradzież piaszcza w Zakrzówku; Wład. Lepiorę, za przeniewierzenie i kradzież; Kaz. Mieleckiego, za kradzież pieniędzy w kościele Dominikanów (odebrano książkę od nabożeństwa zapewne skradzioną); Henryka Feinera z Olkusza, szewczyka, za kradzież pieniędzy z woreczkiem w tymże kościele (odebrano od niego chustkę białą ze znakiem W. N. 5. i pieniądze w narożnik tej chustki zawinięte; Reginę Motkowską, za kradzież sztuki płótna w kramie przy ulicy Stolarskiej; Jana Hadryka ślusarczyka, za kradzież swemu koledze; Wawrz. Kołpaka, za kradzież obróży; Tad. Standa z Tarnopola, za kradzież odzieży, lichtarza i książki; za pijaństwo 9 osób.

TEATR. — We wtorek dnia 16go października Po raz drugi: Komedya w 4ch aktach, przez Bliziński ego (uwieńczona pierwszą nagrodą na konkursie Krakowskim 1877 r.): *Pan Damazy.* — Początek o godzinie 7ej.

— Dnia 13go października pochmurno, chwilami deszcz; termometr od 1·6 doszedł do 9·5 C. Dnia 14go piękna pogoda; termometr od 7·2 doszedł do 17·8 C. — Barometr zwolna zaczyna opadać; rano o 6ej dnia 15go października stan jego był 748·8 millim., termometru + 4·6 C. — Wiatr północno-wschodni.

— We wtorek dnia 16go października: Św. Gawła opata wyznawcy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń 12 października (spóźniony).

△ **Okowita.** „Niema złego, któreby na dobre nie wyszło“ — powtarzają sobie najzapaleńsi właśnie turkofile tutejsi, bo mimo wszystkiego przyznać muszą, że Rosyanie są dobrymi konsumentami okowity. Ożywiony na naszym i peszteńskiem targu ruch w tym artykule, z którym w parze idzie zwyżka cen, dochodząca w tym tygodniu znów 1 złr. w przecięciu, nie jest bynajmniej skutkiem impulsu z giełdy berlińskiej lub paryskiej, nie troszczy się nawet o mdlejącą znów na targowisku paryskiem tendencyę, lecz wynika wprost z wzmagającej się konsumcyi na teatrze wojny. Wywóz okowity do Rumunii przybrał też wcale pokaźne rozmiary. Na targowiskach zagranicznych — z wyjątkiem paryskiego, na którem obrót nie wielki a ceny ulegają fluktuacyom takim, że zwyżka osiągnięta w ciągu tego tygodnia niemal zupełnie znów jest stracona — utrzymuje się, jak przewidywaliśmy przed tygodniem, tendencya lepsza, lubo w nierównej po różnych placach, a w ogólności niebardzo znacznej jeszcze mierze. I tak n. p. targowisko wrocławskie nie może wydobyć się z zastoju, który od blisko dwu tygodni zapanował tam co do towaru efektywnego; targowisko szczecińskie poprawiło się co do tegoż towaru o 0·30 mrk., podczas gdy w Berlinie różnica zwyżkowa wynosi już 1·10 mrk. w porównaniu z czwartkiem tygodnia ubiegłego. Stosunko wyższe są też notowania terminowe, w których nawet Wrocław partycypuje, acz w drobnej mierze. O ile z ogólnej sytuacyi dzisiejszej wnosić wolno o najbliższej przyszłości, nie można wprawdzie spodziewać się dalszej zwyżki, albo nieznacznej tylko, ale tem mniej podstawy miałaby obawa o kierunek wsteczny. Notujemy:

Wiedeń, 12go paźdź. w miejscu lub z odstawką w ciągu tego miesiąca do woli kupującego 34·50 złr., **Peszt**, 11 paźdź. —. **Wrocław**, 11 października w miejscu — — mrk., na paźdz. 49·50 mrk żąd., na stycz.-luty 42·20 mrk. płac. **Szczecin**, 11 paździer. w miejscu 49·— mrk., na paźdź. 49·—, mrk., na wiosnę 51·— mrk. **Berlin**, 11 paźdź. w miejscu 51·20 mrk., na paźdź. 51, na listop.-grudź. 49·70, mrk., na kwieć.-maj 52·— mrk. **Paryż**, 11 paźdz. na ten miesiąc 63 frk., na grudź. 63·50, na stycz.-kwieć. 64 frk.

Nafta. Po zwyżce, która rozpoczęła się pod koniec zeszłego tygodnia, a na początku bieżącego postępowała coraz dalej, od dwu dni nastał zwrot ku zniżce. Ta chwiejność nie wykazuje jednak znacznych różnic i niewątpliwie wynika tylko z spekulacyjnego charakteru notowań amerykańskich, od których zawisły targowiska europejskie. Że naturalne prawa tego artykułu o tej porze są silniejsze od wszelkich prawideł spekulacyi, tego dowodzi już wspomniany codopiero fakt małych różnic w cenach, jak niemniej okoliczność, że przy małych stosunkowo zapasach konsumcya wciąż się wzmaga. Ostatnie notowania są następujące:

Wiedeń, 12go października z dworca 10·80 złr. za 50 kilo. **Brema**, 11go października 14·— mrk. **Hamburg**, 11go paździer. w miejscu 13·40 mrk., na paźdź. 13·40, na listop.-grudź. 14·— mrk. **Antwerpia**, 11go paździer. 35½. **Nowy Jork**, 11 paźdz. 15, w Filadelfii 14⅞.

Przyjechali do Krakowa od 14go do 15go paźdź.

HOTEL SASKI. X. St. Kubowicz z Prus, Bronis. Pruszyński z Rosyi, Dr C. Hertung z Wiednia, M. Skibniewski z Warszawy, hr. Z. Bobrowski z Galicyi, Dr K. Morawski z Poznania, F. Kachano obyw. z Krasnego, W. Stocker z Gorzyc, J. Mars z Wiednia, H. Leutz z Widzowic, K. Radziszewski z Tenczynka, F. Kiss z Wiednia, M. Naimski z Spytkowic, K. Patryka z Przemyśla, K. Antoniewicz z Winogradu, Dr E. Sawicki ze Lwowa, hr. Leop. Morska z Galicyi, A. Jordan z Galicyi, K. Sołtan z Białej Rusi, hr. C. Lasocki z Spytkowic, L. Kukiewiczowa z Warszawy.

NADESŁANE. 2322

Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie.

Stan z dniem 30 września 1877 r.

Przychód:

	Dyrekcya złr.	ct.	Filia Lwowska złr.	ct.	Razem złr.	ct.
Udziały wpłacone	318,406	77	36,835	—	355,241	77
Wkładki na książ.	582,076	50	82,206	61	664,283	11
Weksle reeskonto.	82,392	45	17,000	—	99,392	45
Procenta pobrane	60,483	03	24,969	65	85,452	73
Rachunki bieżące			324,148	55	324,148	55
Fundusz dywiden.	20,080	20			20,080	20
Fundusz rezerwo.	2,523	70			2,523	70
	1,065,962	70	485,159	81	1,551,122	51

Rozchód:

	złr.	ct.	złr.	ct.	złr.	ct.
Weksle eskontow.	903,380	03	482,811	16	1,386,191	19
Rachunki bieżące	114,716	54½			114,716	54½
Procenta wypłaco.	29,374	79	542	09	29,916	88
Dywidenda „	10,979	93	58	13	11,038	06
Koszta administr.	5,678	84½	812	03	6,490	92½
Gotówka w kasie	1,832	56	936	35	2,768	91
	1,065,962	70	485,159	81	1,551,122	51

Dyrekcya zawiadamia zarazem, że przyjmuje wkładki na książeczki także i od osób nie będących członkami Towarzystwa, procentując takowe po 6% od dnia złożenia pieniędzy. Eskontuje weksle członków w stosunku 7½% rocznie.

H. Wodzicki. H. Komar. H. Kieszkowski. L. Jędrzejowicz.

(Nadesłane). (190-1-12)

Bardzo wiele osób, które już od dłuższego czasu na rozstrojenie nerwów, osłabienia wskutek wczesnych wyuzdań cierpiało, nie miało wiele nadziei wyzdrowienia, zanim wynaleziono wyroby kokowe Dra **Jos. Alvareza** (Pigułki Nr. 3, pudełko 2 złr.). Tym osobom więc zapewnione jest teraz niezawodne i racyonalne wyleczenie zapomocą tych wybornych wyrobów. — Bliższych szczegółów dowiedzieć się można z opisu użycia i broszur rozdawanej darmo u Dra Flor. Sawiczewskiego w Krakowie, z której mianowicie się okazuje, że już **A. Humbold, Bonpland** i inni słynni przyrodnicy i lekarze na **cudowną siłę leczniczą** rośliny Kokowej uwagę zwrócili. (B)

PRZEGLĄD POLITYCZNY

Depesze telegraficzne.

Paryż 13 października. Wczoraj marszałek Mac-Mahon przyjmował na prywatnem posłuchaniu posła włoskiego jenerała Cialdiniego. Rozmowa ich była bardzo serdeczną i pełna wzajemnych zapewnień ścisłej przyjaźni.

Paryż 13 października. Minister **Fourtou** zawiadomił okólnikiem prefektów o skazaniu **Gambetty**, oraz zaprzeczył wieściom o przymierzu niemiecko-włoskiem.

Paryż 13 października. Wczoraj miał Wiktor **Hugo** na prywatnem zebraniu w okręgu 9tym miejskim mowę, w której powiedział, że zgromadzenie prawodawcze jest najwyższym wyrazem woli narodowej, a władza wykonawcza podlegać (!) mu winna. Prawo powszechnego głosowania orzecze wszechwładnie i stanowczo i przywróci pokój Francyi. Każdy winien mu być posłusznym. Zwyciężymy, rzekł Hugo, ale nie będziemy ze zwycięstwa naszego korzystać po za logiczne granice. Przyszłość pokona przeszłość. — Grévy nie przybył na to zebranie, gdyż wyjechał do Dôle, gdzie wybór jego jest zagrożony.

Paryż 13 października. Książę **Decazes** wróci tu w poniedziałek. Wszystkie dzienniki bonapartystowskie zaprzeczają wieści, jakoby książę Ludwik Napoleon był w Strassburgu i utrzymują, że wieść ta była rozpuszczoną umyślnie ze względu na wybory.

Madryt 13go października. Poseł hiszpański w Wiedniu O'Donnell y Abreu książę Tetuan, nadesłał tu podanie swoje o dymisyę.

Bukarest 13 października wieczór. *Agence russe* mówi: Wiadomości o mniemanem wtargnięciu zbrojnych Węgrów na ziemię rumuńską są zmyślone. Nadeszły one od prefekta z Turn-Severin na podstawie nieskontrolowanego raportu podprefekta, który je oparł na doniesieniu burmistrza miasta Baka di Arama, ten zaś wziął straż graniczną zwiększoną dla uniknięcia śniegów, za bandę powstańców. Prefekt zostanie usunięty.

Bukareszt 14 października. Urzędowy *Monitorul* mówi: Według informacyj otrzymanych od wyższego oficera umyślnie na miejsce wysłanego, wiadomość rozpowszechniona przez dzienniki rumuńskie o wejściu bandy węgierskiej do Rumunii pod Klozyanami, jest zupełnie zmyśloną. Wiadomość ta wyszła od włościan, którzy wzięli oddział milicyi rumuńskiej idący od granicy, za Węgrów.

Ostatnia korespondencya nasza z Kongresówki zastanawiając się nad tytułami prawnemi mocarstw rozbiorowych do ziem polskich, zwróciła uwagę *Nordd. allg. Ztg.* Dziennik ten pisze z tego powodu: „Ultramontański *Czas* stara się sprawę polską utrzymać na porządku dziennym. W jednym z ostatnich numerów wnioskuje on z bardzo jednostronnego przedstawienia stosunków, wśród których Polska straciła swą niedogłość, że trzeba ciągle protestować, aż do chwili niedalekiej może, w której trzem mocarstwom powiedzieć można będzie: „pokażcie tytuły posiadania ziem, które dzierżycie, tytuły nie istniejące wcale!“ Nawet w razie, gdybyśmy chcieli w tej historyczno-politycznej kwestyi zejść na stanowisko prawa cywilnego, na którem *Czas* stanął, zapatrując się na sprawę, jak gdyby chodziło o jakieś hipoteczne folium własności ziemskiej, nie moglibyśmy mu przyznać słuszności, bo i w prawie cywilnem czterdziestoletnie posiadanie daje dzierżącemu prawo własności, aby, jak opiewa prawo rzymskie, stosunki własności niepozostawały wiecznie niepewnemi“. Jeżeli organ rządu niemieckiego przystaje na kodeks prywatnego prawa cywilnego, to musiałby może przystać i na kodeks prywatnego prawa karnego. W jednem i drugiem nie znalazłby przedawnienia, bo go nie było wobec protestacyj.

Piszą nam z Wiednia:

Uchwały ostatnie obu Izb Rady państwa wypadły niekorzystnie dla interesu galicyjskiego. Dostatecznie są znane skargi galicyjskiego handlu zbożowego i przemysłu młynarskiego na krzywdy wyrządzane im przez kolej imienia Karola Ludwika taryfą dyferencyalną, mocą której tańszy przewóz zboża z Rosyi do Prus, niż z stacyj galicyjskich, nietylko przytłumia rozwój naszego handlu zbożowego, lecz sprawia także, że młynarze na Śląsku pruskim przerzucają tańszy swój wyrób zboża rosyjskiego na targowiska galicyjskie i w ten sposób niebezpieczną sprawiają konkurencyę galicyjskiemu przemysłowi młynarskiemu, który jako tako jeszcze u nas zakwitł. Skargi te znalazły odgłos w komisyi ekonomicznej Izby deputowanych i w Izbie samej przez usta dep. Mendelsburga, który z polecenia Koła polskiego występował w obronie interesu galicyjskiego, a nadto ze strony dosyć niespodziewanej, bo od dep. Herbsta, doznały gorącego poparcia podczas rozpraw nad projektem ustawy o taryfach dla dróg żelaznych. Jakoż Izba deputowanych położyła zaporę swawoli taryf dyferencyalnych. Natomiast Izba wyższa za sprawą członków swych, będących zarazem członkami dyrekcyj kolejowych lub rad zawiadowczych, zniosła te zapory o tyle, że nie ministrowi handlu pozostawia stanowić o wyjątkach z pod przepisów przeciw taryfom dyferencyonalnym, lecz samym administracyom kolejowym, które przeto, jak słusznie powiedział bar. Hein, będą *iudices in propria causa.* Ustawa o taryfach wróci przeto raz jeszcze do Izby deputowanych, ale wobec wytrwałości, z jaką Izba wyższa obstaje przy swoich uchwałach, trudno myśleć już o pomyślnem załatwieniu sprawy. Izba deputowanych albo przystanie na uchwałę Izby wyższej, albo nie przystanie, a w takim razie ustawa o taryfach towarowych wcale nie przyjdzie do skutku i taryfy dyferencyonalne pozostaną, jak były przedtem. W drodze administracyjnej zaś trudno spodziewać się czegoś po ministrze handlu p. Chlumeckim: najlepszym dowodem tego przemówienie jego sobotnie w Izbie wyższej. Co więcej, p. minister nie dopatruje się w przewozie zboża z Rosyi po najtańszej cenie pokrzywdzenia interesu galicyjskiego, lecz owszem korzyści dla kolei przewożącej.

Druga niekorzystna dla przemysłu galicyjskiego, mianowicie dla przemysłu rolniczego, uchwała pochodzi z Izby deputowanych, gdzie większością 8 głosów upadł wniosek bar. Bauma o zniżenie podatku od okowity o ½ centa na stopniu alkoholu. Nie możemy tu zwolnić nieobecnych na posiedzeniu deputowanych naszych od odpowiedzialności za taką uchwałę Izby. Gdyby byli obecni, wniosek p. Bauma byłby miał większość. Ile zaś więcej pójdzie z Galicyi grosza do skarbu wiedeńskiego w skutek téj uchwały, wynika już ztąd, że nawet troskliwy o pomyślność fiskusa dep. Plener, który właśnie z względów fiskalnych gorąco polecał skontyngentowanie podatku dochodowego, któremu pomyślność fiskusa jest *suprema lex*, równie gorąco ujmował się za wnioskiem p. Bauma, wyraźnie nadmieniając, że i z tym wnioskiem jeszcze skarb będzie miał niepospolicie więcéj dochodów niż teraz. A sprawozdawca komisyi dep. Süss oblicza korzyści dla skarbu z odrzucenia wniosku bar. Bauma na pół miliona złotych. Przemysłowi gorzelniczemu, tak ważnemu w naszych stosunkach, zagraża z sobotniej uchwały Izby deputowanych ruina, za którą znaczna część odpowiedzialności spada na opieszałych deputowanych naszych.

Ustąpienie pruskiego ministra spraw wewnętrznych hr. Eulenburga nie podpada już wątpliwości. Pierwsza doniosła o dymisyi ministra *National Ztg*, ale powtórzyła je wczoraj *Nordd. Allg. Ztg*, co sam fakt stwierdziło; dziś zaś pisze ten ostatni dziennik półurzędowy: „Zamiar objawiony przez hr. Eulenburga już przed dwoma tygodniami, podania prośby do N. Pana o dymisyę, spowodowany został przeważnie stanem zdrowia, któryby mu niepozwalał uczynić zadość wymaganiom sesyi sejmowej, a zamiar ten nie mógł być uchylony skutkiem obrad w ministerstwie stanu. Samo się przez się rozumie, że rozstrzygnięcie nie nastąpi przed powrotem Cesarza, i to nie w pierwszej zaraz chwili, gdyż Cesarz niewątpliwie porozumie się nad tą sprawą z ks. Bismarkiem. Bądź co bądź, hr. Eulenburg wobec potrzebnych przygotowań dla sejmu, prowadzić jeszcze będzie czas jakiś swoje czynności“. Obok dymisyi Eulenburga utrzymuje się wieść, co do Dra Achenbacha, ministra handlu, że pozostanie jego w gabinecie jest niepewnem, zwłaszcza, gdy kanclerz chce odjąć temu ministerstwu nadzór nad kolejami żelaznemi i takowy poddać pod władzę zależną wprost od kanclerza.

Wielki sprawiła w Niemczech niepokój nie tyle dymisya hr. Eulenburga, jako raczej właściwy do niej powód, jakim jest wstrzymanie dalszego zastosowania reformy urządzeń prowincyonalnych do prowincyj zachodnich jako katolickich. Czuje przeto *Nordd. Allg. Ztg* potrzebę zaprzeczenia temu w sposób omijający, i powiada, że rząd nie zawiesza reformy administracyjnej, gdy owszem wszyscy ministrowie, a niemniej ks. Bismark są przekonani o potrzebie reformy, lecz chcą ją stopniowo zaprowadzać na dotychczasowych podstawach, a przedewszystkiem idzie o nowellę ordynacyi miejskiej, jako podstawy zamierzonej reformy. Z tego co powiada organ rządowy, można się przekonać, jak to wytłumaczyliśmy w ostatnim naszym artykule wstępnym, iż rząd nie chce z rąk wypuścić atrybucyi mianowania naczelników gmin, więc chyba wniesie taką ordynacyę gminną, któraby mu przyznała prawo mianowania władz gminnych; bo bez tego nie pójdzie dalej w swoich reformacyjnych wnioskach.

Wczoraj odbyły się w całej Francyi wybory do Izby deputowanych. Zapewne otrzymamy dziś jeszcze telegramy o rezultacie wyborów, a jakkolwiek nie będą one jeszcze zupełne, wszelako dadzą już poznać domniemany ogólny wynik. Można jednak w ostatniej chwili przypuszczać, że stronnictwo republikańskie otrzyma górę nad konserwatywnem, nietylko dlatego, że przywódzcy jego zapowiadają, iż liczba ich 363 zostanie powiększoną, ale nawet uzyska przeszło 20 głosów więcej, niż miało w ostatniej Izbie, lecz oraz wnosić można z tonu drugiego manifestu Mac-Mahona z d. 10 b. m., który jest od pierwszego odmienny w duchu i formie. Zdawałoby się, że prezydent obstając przy prawie siedmiolecia, nie zamyka sobie wszelako możności pojednania się z umiarkowańszą częścią republikanów i dlatego kładzie nacisk na republikańską formę rządu, wypiera się „klerykalizmu“ i zastrzega się przeciw powrotowi do przeszłości pełnej błędów, co miałoby chyba znaczyć bonapartyzm. Z drugiej strony między republikanami umiarkowanymi panować ma przekonanie, że Mac-Mahona obalić nie można, a obalić go nawet nie zechcą. Więc może przyjść w takim razie do pewnego rozdziału w stronnictwach republikańskich.

Prezes Izby włoskiej Crispi przybył do Wiednia z nakazu swego rządu, gdyż objazd jego z pominięciem Wiednia, mógłby obudzić podejrzenie. Zaprzeczają ze wszech stron, jakby na dany z góry rozkaz, aby przymierze niemiecko-włoskie już stało gotowe. Zaprzeczenie to trzeba przyjąć z pewnem zastrzeżeniem, a mianowicie, że nawet bez przymierza mogły być i zapewne były omawiane pewne kwestye, w których oba rządy mają wspólny interes.

Dziś wieje jakiś wiatr pokojowy. Wszelako nie wiemy, zkąd on wieje, czy tylko z Anglii, czy oraz z Rosyi. Głoszą, że Anglia działa tu w porozumieniu z Austryą i co ważniejsza, że w Berlinie przestano już bronić honoru wojskowego Rosyi, niemogąc go ocalić. Jakieś mają się już toczyć tajne rokowania dyplomatyczne, wszelako dwór rosyjski liczy choć na jedno zwycięstwo, któreby mu ułatwiło zawarcie zawieszenia broni bez upokorzenia. Na takiej też podstawie bitwy zwycięskiej rosyjskiej opierać się mają propozycye austryackie, a *Sonntag Ztg* utrzymuje, że hr. Beust naradzał się w tej mierze z lordem Beaconsfield. Z Paryża głoszą, że wysłannik turecki ma przybyć do obozu rosyjskiego, do czego Anglia miała skłonić Portę; ta ostatnia jednak pogłoska jest wielce nieprawdopodobną. Taka wieść pokojowa może być także tylko manewrem giełdowym, aby podnieść kursa rubli papierowych, ale nie jest zupełnie zmyśloną; mogłaby być tylko za wczesną co do stadium, w jakiem znajdują się obecnie narady pokojowe.

Już telegramy i listy nadesłe z miejsca zaprzeczyły doniesieniu urzędowego *Rumunula* o wyprawie węgierskiej do Wołoszczyzny. *Polit. Corr.* pisze zaś: „Donoszą nam z Buda-Pestu, że według raportów telegrafem żądanych od właściwych organów, wdłuż granicy siedmiogrodzko-rumuńskiej, nic one nie wiedzą o mniemanem wkroczeniu zbrojnych ochotników na ziemię rumuńską. Gdy więc 1500 zbrojnych najeźdźców, bo tyle naliczyły ich doniesienia rumuńskie, nie mogło przebyć granicy niepostrzeżenie, przeto byłoby ciekawą rzeczą dowiedzieć się, jakie motywa mogłyby dać powód do podobnej uderzającej wiadomości urzędowej, puszczonej na wszystkie strony świata, a która okazała się bezzasadną“. Dalej zaś pisze *Polit. Corr.*: „Według doniesień z Bukaresztu z d. 14 b. m., na wieść o mniemanem wtargnięciu ochotników węgierskich oddział wojska z czterema działami pod jenerałem Haralambi wyruszył przeciw nim. Aż do tej chwili siły zbrojne rumuńskie nie spotkały ani jednego podejrzanego człowieka. Według wszelkiego prawdopobieństwa całe to zajście najazdowe okaże się być mistyfikacyą“.

Nadsyłane depesze telegraficzne „Czasu“

Paryż 15 października rano. W departamencie Sekwany wszyscy kandydaci republikańscy zostali wybrani, wyjąwszy w ósmym ogręgu paryskim, gdzie **Touchard** otrzymał górę nad **Delaforge**. Znów wybrany został **Fourtou** większością 4000 głosów; **Haussmann** w Ajaccio wybrany przeciw księciu Napoleonowi. Dotychczas znany jest wynik wyborów 235 deputowanych, a z tych przypada na republikanów 161, na konserwatystów 71 a w czterech okręgach wyborczych przyjdzie do ściślejszego wyboru. Republikanie stracili dotąd 24 krzeseł, konserwatyści 10.

Paryż 15 października godz. 9 rano. Do tej chwili znanych jest 300 wyborców; z tych przypada 197 na republikanów, a 99 na konserwatywnych i 4 wybory do balotowania. Republikanie stracili dotąd 27 krzeseł, konserwatyści 13. Książę **Decazes** przepadł w Libourne.

Petersburg 15go października. *Głos* podaje depeszę z **Karajalu** z d. 13 b. m.: Dziś usiłowali Turcy zrobić atak na górę Jagni, lecz zostali odparci z wielkiemi stratami. Uciekając, zostawili wielu zabitych i rannych, oraz wiele broni. Trzech oficerów tureckich pojmano. Nasze straty nieznaczne.

Bukareszt 14 października. *Agence Russe* donosi z Kalaraszu pod d. 11 b. m.: Wczoraj w nocy usiłowało 20 łodzi tureckich przebyć Dunaj, aby zburzyć okopy usypane przez Rosyan pod Gara Borczei. Przybywszy pod fortyfikacye, powstrzymani zostali Turcy żywym ogniem karabinowym tysiąca ludzi, którzy w przeciągu dnia pracując pod zasłoną lasu, trzymali się w ukryciu w przykopach. Turcy stracili 50 w zabitych i rannych; Rosyanie trzech zabitych.

Konstantynopol 14 października. Z teatru wojny nie ma żadnej ważnej wiadomości. **Muchtar** basza wzmacnia stanowiska pod Aladżadach; gdzie jego armia jest skoncentrowaną. W wąwozie **Szypka** trwa ciągle ogień artyleryi i ręcznej broni.

Konstantynopol 15 października. Bióro Havasa donosi: **Szewket** basza miał we czwartek naradę z **Osmanem** baszą. Dowóz żywności do Plewny odbywa się ciągle. **Szewket** telegrafował wczoraj: Jazda turecka uderzyła na oddział rosyjski złożony z 5 batalionów piechoty i pułku kozaków, który pod Titliche pędził zabranych 20,000 owiec i 2,000 bydła rogatego. Po kilkogodzinnym boju Rosyanie straciwszy 150 zabitych i wielką liczbę rannych zmuszeni byli uchodzić i porzucić uprowadzone wszystko bydło, którego część już do Plewny odesłano. Rosyanie zbudowali w wąwozie Szybki kilka nowych fortyfikacyj. Ogień działowy nie ustaje.

Konstantynopol 15 października. Bióro Havasa donosi: Telegraf między Plewną a Szumlą dziś został zupełnie przywrócony. Muchtar basza poczynił wszelkie potrzebne przygotowania, aby stawić czoło nowym uderzeniom Rosyan.

Kursa. Wiedeń 15 paździer. godz. 2 m. 30 po poł. Renta papierowa 63 70 — Renta srebrna 66·—. — Losy z r. 1860 109 60 Akcye Banku Narod. 828 — Akcye kredytowe 206·75 — Londyn 118·25. — Srebro 104 — — Napoleony 9·50½ — Lombardy 70 50 — Losy z r. 1864 132·50 — Akcye kolei Karola Ludwika 245 50 — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 121·50 — Akcye kolei węg. północ. wschod. 112 25. — Akcye kolei węg. wschod. — — Anglo Bank 95·25. — — Obligacye indemn. galicyjskie 85 50 — Losy premiowe węgierskie 78·50. — Akcye kolei Koszycko-Bogum. 104 —. Akcye kolei półn. zach. austr. 110 50 — Listy zastaw. hipoteczn. 89·—. — Obligi pierwszeństwa kolei państw. — — Marki 58·55 — Ruble 112 —

Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA *Antoni Kłobukowski.*

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kongregacyi kupieckiej.

Kraków, 15 Października.

		płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski . .	(za 100 sztuk)	111 50	113 50
Rubel srebrny obrączkowy .	„ 1 „	1 75	1 95
Mark niemiecki	„ 100 „	58 —	59 25
Dukat holenderski ważny .	„ 1 „	5 60	5 77
Dukat austryacki „ .	„ 1 „	5 60	5 77
Napoleondor „ .	„ 1 „	9 45	9 70
Półimperyał „ .	„ 1 „	9 60	9 85
20-markówka niem. ważna .	„ 1 „	0 —	0 —
Srebro austryackie (za 1 złr.)		104 —	106 —
Kupony austr. srebr. płatne .	(za 100 zł.)	103 —	104 50
Listy zastawne i obligi:			
6% pożyczką krajowa galicyjska	(za 100 zł. wa.)	89 —	— —
Obligacye indemnizacyjne galic. .	(za 100 zł. wa.)	85 —	87 —
4% listy zast. Tow. kredyt. ziem.	(za 100 zł. wa.)	78 —	80 —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziem.	(za 100 zł. wa.)	85 —	86 25
6% listy hipoteczne banku hipot.	(za 100 zł. wa.)	88 75	90 50
6% listy dłużne galic. zakł. włośc.	(za 100 zł. wa.)	92 —	96 —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	Oprócz biet. kuponu, obliczającego się każdoraz, w miarę terminu płatn.	93 —	96 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, banknot. za 100 zł. w. a.		85 —	87 50
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 18 lat, banknot. za 100 zł. w. a.		86 —	89 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 20 lat, banknot. za 100 zł. w. a.		94 —	98 —
Prioritety banku gal. d. h. i p. w Krak.	(za 100%)	65 —	85 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. I	(za 100 r.)	97 —	— —
4% listy zastawne król. Pol. ser. II	(za 100 r.)	97 —	— —
5% listy zastawne król. Polskiego	(za 100 r.)	98 —	101 —
4% listy likwidac. król. Polskiego	(za 100 r.)	87 50	89 50
Akcye kolejowe i bankowe:		(rub. i kop.)	(rub. i kop.)
Akcye kolei Karola Ludwika	po złr. 200	243 -	248 —
„ „ Lwowsko-Czerniow.	„ „ 200	118 50	122 50
„ hipot. we Lwowie wpł. 200 zł.	„ „ 200	— —	— —
„ banku gal. dla h. i przem. w Krak.	„ 200	75 —	95 —

	płacą	żądają
Losy krajowe:		
Losy miasta Krakowa .	14 25	15 75
Losy m. Stanisławowa .	18 —	21 —
Wiedeń 12 Październ.		
5% zjedn. dług państw. bank.	63 55	63 70
5 „ „ „ „ srebr.	66 —	66 15
„ Obligac. ind. niż. Austr.	104 50	— —
„ „ „ czeskie	— —	103 50
„ „ „ węgierskie	76 —	77 —
„ „ „ galicyjskie	85 30	85 80
„ „ „ bukowińsk.	82 25	82 75
„ „ „ siedmiogr.	74 50	75 —
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	98 —	98 50
Listy zastawne:		
5% Banku narod. listy .	97 60	97 75
4 „ galicyjskie	77 75	— —
5 „ „	85 —	85 50
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	94 50	— —
6 „ Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	88 —	— —
7 „ „ „ „ „ „ „ 20	95 50	97 50
6 „ „ „ „ „ „ „ 36	86 50	87 —
5½ sr. „ „ „ „ „ 36	94 —	— —
5% węgierskie listy . .	— —	— —
5 „ zakł. kred. austr. . .	104 —	105 —
5 „ zakł. kr. ziem austr. . spłacal. w 33 latach .	88 75	89 —
5 „ Domen. państ. 120 złr.	134 50	135 50
6 „ Banku gal. hipot. .	89 50	89 75
Pożyczki loteryjne:		
Losy pożycz. z roku 1839 .	315 —	317 —
„ „ „ 1854 .	106 25	106 75
„ „ „ 1860 .	109 —	109 50
⅛ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860 . .	118 —	119 —
Losy pożyczki z r. 1864 .	132 —	132 50
„ prem. pożyczki węg.	77 75	78 25

	płacą	żądają
Losy Comorente	25 —	26 —
„ kredytowe	160 75	161 25
„ żeglugi parowej na Dunaju	92 50	93 25
„ księcia Salm . . .	39 50	40 —
„ „ Palffy . . .	26 50	27 50
„ „ Klary . . .	29 25	29 50
„ hr. St. Genois . . .	30 50	31 —
„ miasta Budy . . .	28 75	29 25
„ Windischgraetz . .	28 25	29 —
„ hr. Waldstein . . .	22 25	22 75
„ hr. Keglevich . . .	12 75	13 25
„ Rudolfa	13 50	14 —
„ tureckie 400-frank. .	14 90	15 10
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac. ,	832 —	834 —
Zakładu kredytowego . .	203 50	204 —
Żeglugi parow. na Dunaju	340 —	342 —
Kolei północ. Ferdynanda	1935	1940
„ rządowej fr. a. . .	268 50	269 —
„ zachod. c. Elżbiety .	— —	171 —
„ Południowej . . .	70 —	71 —
„ Galicyjskiej	246 —	246 50
„ Czerniowieckiej . .	118 —	119 —
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. północ.-wschod.	110 —	111 —
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	111 75	112 25
„ Alföldsko-Fiumańsk.	113 —	113 50
„ Koszycko-Bogumił. .	103 50	104 —
„ Siedmiogrodzkiej .	103 75	104 25
„ Cisańskiej	183 —	185 —
„ wschodnio-węgierskiej	— —	— —
„ austryack. półn.-zach.	110 —	110 50
„ Franciszka Józefa .	132 —	133 —
Banku anglo-austryackiego	92 75	93 25
Zakładu kredytowego węg.	194 25	194 75
Banku franko-austryackiego	0 —	0 —
„ franko-węgierskiego	— —	— —

	płacą	żądają
Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	70 —	— —
„ krajowego galicyjsk. we Lwowie . . .	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów . . .	— —	— —
„ galic. hipotecznego .	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego

L. 359. **PREZES** (2516-1-3)

TOWARZYSTWA DOBROCZYNNOŚCI
w Krakowie

stosownie do art. 13 i 15 statutu T. D. zawiadamia, że obiór Członków Rady Ogólnéj tegoż Towarzystwa, wyszczególnionych w art. 12 statutu t. j. Prezesa, 4 Wiceprezesów i 25 Radców na dalsze trzechlecie, nastąpić ma w dniu 9 grudnia r. b.

Nadmienia się wszakże, że w myśl art. 8 rzeczonego statutu, ci tylko członkowie czynni Towarzystwa Dobroczynności używać mogą prawa obioru i obieralności, którzy składkę roczną do końca r. 1877 do kasy Tow. Dobr. wnieśli lub wniosą takową po dzień ostatni listopada b. r., gdyż w tym terminie przystąpi się do ułożenia i wydrukowania listy Członków Tow. Dobr. do głosowania uprawnionych.

Kraków dnia 7go października 1877 r.

Dr. Konstanty Hoszowski,
prezes Tow. Dobr.

Podziękowanie.

Brat mój ś. p. Józef Karwat w przejeździe przez Kraków zachorował ciężko, którato choroba o śmierć go przyprawiła. — W czasie swéj kilkutygodniowéj słabości mieszkał w hotelu Wgo **Pollera** przy ulicy Szpitalnéj. Przez cały czas pobytu jego okazał właściciel hotelu Wny **Poller** tyle współczucia i delikatnego postępowania wobec chorego i żony, a po śmierci ś. p. Józefa w najcięższéj chwili całe postępowanie było tak szlachetne i zacne, że nie mogę się powstrzymać, aby mu publicznie nie podziękować. (2454)

We Lwowie d. 10 października 1877 r.

Wacław Dąbrowski.

Pod Nr. 23 w Rynku
Jest para koni za umiarkowaną cenę do sprzedania.
2453-1-3)

Dr. WŁADYSŁAW WAWRAUSCH
otworzył kancelaryą adwokacką w Rzeszowie
w domu Towarzyskich przy ul. Pańskiéj
(2465-1-3)

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że będąc Reprezentantem renomowanéj Firmy **A. G. Videau & Ce** w **Bordeaux** (departament Gironde) sprowadzam ztamtąd najlepsze wina francuskie czerwone i białe, jakoteż i likiery w beczkach i w butelkach, w cenach bardzo przystępnych. Obstalunki i zamówienia wszelkie przyjmuję codziennie u siebie w mieszkaniu od godz. 8 do 10 zrana przy ulicy Szewskiéj pod Nr. 225 na pierwszem piętrze. Żądania z prowincyi korespondencyą akceptuję. (2466-1-3)

Juliusz Łempicki.

Zniżone ceny nafty.

Nafta salonowa, podwójnie czyszczona, niezapalna, w jaknajlepszym gatunku, po cenie za litr **28 cnt.**, pół litra **14 cnt.** w składzie moim przy ulicy Sławkowskiéj naprzeciw klasztoru XX. Marków. (2467-1-6) **Jan Sznajder.**

Sprzedaje się kamienica

z wolnej ręki bez żadnego pośrednictwa. — Plac Franciszkański Nr. 166. Bliższe wiadomości na miejscu. (2523-1-3)

Najpewniejszym środkiem
przeciw
gośćcowi i reumatyzmowi
jest wynalezionym przez **Henryka Blocha w Chebie (Eger)**
Spirytus gośćcowy

przez który po 24-godzinnem użyciu wcieraniu zbolałych miejsc *gościec i reumatyzm zupełnie usunięte* zostaną.

Wyborny ten środek potwierdzonym został 18 kwietnia 1877 r. znakiem ochronnym wydanym przez Izbę handlowo przemysłową w Chebie.

Cena flaszki 1 złr., za nadesłaniem gotówki pocztą lub za zaliczką *1 złr. 6 centów.* **Odprzedającym 20% zniżki.**

Składy urządzone będą we wszystkich większych miastach. Wykazać się mogę świadectwami i uznaniami o wybornym tym środku leczniczym już przeszło 4000 bardzo poważnych osób.

Zamówienia wykonywam natychmiast sumiennie odwrotną pocztą. (2551-1-3)

Henryk Bloch w Chebie (Eger)
w Czechach.

Ferdynand Markus
blacharz,
przy ulicy Starowiślnéj, obok pałacu WP. Bar. Puszeta w Krakowie,

poleca swój własny wyrób blacharski, a mianowicie pokrycia dachowe, jakoto: blachą miedzianą, cynkową, ołowianą, blachą białą i żelazną, także łuptami i dykturą w najlepszym gatunku.

Utrzymuje także (2441-2-6)
skład Trumien metalowych
z najpierwszéj fabryki.

NA OBCHÓD
Dnia Zadusznego
otrzymałem
Latarnie grobowe
oraz
wieńce metalowe
w znacznym doborze.
TADEUSZ TARASIEWICZ.
(2524-1-3)

Zmiana lokalu.

Piekarnia Józefa Przybyłowicza przeniesioną zostaje od 1go października 1877 r. na ulicę Mikołajską obok Bazaru do domu Wgo p. J. Wąterskiego w Krakowie.

Zaszczycony zaufaniem Sz. Publiczności od pięciu lat polecam się i nadal ze swoim znakomitéj dobroci pieczywem rano i popołudniu częściowo a pp. przedsiębiercom hurtownie.

Chleb Grahamma z polecenia lekarskich znakomitości — skoro się zbierze większa liczba konsumentów wyrabiać zamierzam codziennie rogale z masą lub makiem lukrowane i babeczki.

Zamówienia ciast świątalnych na Boże Narodzenie i Wielkanoc przyjmuję. (2352-3 6)

Józef Przybyłowicz
właściciel Piekarni i Cukiernik.

Z dniem dzisiejszym otwieram na mocy zezwolenia c. k. wys. Namiestnictwa

biuro strzeżeń mamek, niańek i bonPolek

Również przyjmuję **na mieszkanie** zamiejscowe chętne poirzebne ze opieki. Zgłoszenia przyjmuję w domu pod L. 434 Mały Rynek, drugie piętro. (2399-5-6)

Anna Wojdecka, akuszerka.

Nowo urządzona
drukarnia
Włodzimierza Angelusa w Tarnowie
obok Katedry pod L. 4/7,

zaopatrzona **w pospieszne maszyny, nowe czcionki i dobór papierów,** wykonywa szybko i poprawnie wszelkiego rodzaju druki od najzwyklejszych do najozdobniejszych, oraz poleca Szanownéj Publiczności **już gotowe druki wszelkiej kategoryi** po najtańszych cenach. (2444-2-6)

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia sumiennie odwrotną pocztą za zaliczką.

Zarząd dóbr Bierzanowa

sprzedaje **ziemniaki** znane powszechnie z doskonałéj jakości korzec = 100 kg. po 3 złr. 50 c. z odstawą do Krakowa. (2518 2 6)

Restauracya

wraz z **ogrodem, kręgielnią, handlem korzennym** i lokalem obszernym, z całem urządzeniem na zimowe zabawy, w Krakowie, pod bardzo korzystnemi warunkami jest do sprzedania z wolnéj ręki każdego czasu. Wiadomość u p. *Fr. Mikulskiego,* biuro informacyjne przy ul. Mikołajskiéj. (2512-3-5)

Ból zębów wszelki i największy, usuwa natychmiast i trwale sławny **LITON**, gdy nie pomaga już żaden środek. — Fl. 36 i 60 c. W Krakowie w apt. E. Stockmara. (2431 2-)

Prawdziwe
Pigułki Morisona.
Pa ARTHAUD MOULIN.

Najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, nadto w zołzach, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi. (2547-65)

Skład główny w Paryżu u p. Arthaud Moulin aptekarza, 30, ulica Louis le Grand, — w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego pod Koroną w Rynku głównym i w aptece W. Redyka, — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego.

Przeciw cierpieniom płuc i suchotom

zachwala i poleca jako najskuteczniejsze środki więcéj niż 5000 lekarzy i mnóstwo wyzdrowionych pacyentów od 30 lat świetnie uznane wyroby słodowe c. k. nadwornego dostawcy **Jana Hoffa w Wiedniu, Graben, Bräunerstrasse 8,** piwo zdrowia z wyciągu słodowego, czekoladę słodową i cukierki słodowe. Lekarskie zdanie: **Środkiem szczególniejszéj wartości do uleczenia chorób piersiowych wszelkiego rodzaju i suchotom jest Hoffa wyciąg słodowy. Wyleczyłem nim 32 letnią córkę moją cierpiącą na owrzodzenie płuc. Ciągłe używanie wyciągu słodowego wraz z czekoladą słodową i piersiowemi cukierkami słodowemi zmniejszyło widocznie chorobliwe zjawiska i uskuteczniło zupełne wyleczenie. Dr. Sporer, c. k. radca gubernialny w Abbazia. Dopisek. Nauen 21 lutego 1877. Na przepisanie mojego lekarza domowego proszę dla pewnéj osoby przychodzącéj do zdrowia o nadesłanie 2 funtów czekolady słodowéj i 1 funta cukierków słodowych. Kromer, c. k. telegrafista.** (2475-2 12)

(Prawdziwe cukierki słodowe Hoffa są w niebieskim papierze.)

Składy w KRAKOWIE, u W. Redyka, J. Trauczyńskiego, Konstantego Wiszniewskiego, Jana Janigi, Wilh. Fenza i C. W. Kohlera; w RZESZOWIE u J. Scheittera i Spół.; w TARNOWIE u W. Müldnera i Spół.

Redakcya Przewodnika Heraldycznego

ma zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność, iż d. 15 listopada b. r. rozpoczyna *druk drugiéj części Przewodnika Heraldycznego,* znacznie obszerniejszéj od pierwszéj. Zawierać ona będzie, przeszło: *sto monografij i genealogij, oraz wielką ilość ważnych szczegółów i wyjaśnień heraldycznych i historycznych, opartych na autentycznych źródłach i dokumentach.* (2343-3-3)

Prenumeratę wynoszącą za egzemplarz oprawny 3 złr. można składać w **Krakowie** w *księgarni G. Gebethnera i Spółki* i w *drukarni Wł. L. Anczyca i Spółki,* oraz w *Redakcyi* (Ad. Am. Kosiński, ul. Karmelicka L. 65) we **Lwowie** w *księgarni Gubrynowicza i Schmidta.*

W końcu Redakcya ponawia prośbę o dokładne podawanie ostatnich pokoleń rodzin, z wymienieniem osób je składających, dat urodzenia, zaślubin i zgonu, jakoteż wykazaniem dostojeństw i majątków.

!Niepotrzeba już srebra!

TYLKO

złr. 1·60, 2·50, 3·80, 4·20, 5·30, 6·70 kosztuje para eleganc. **lichtarzy stołowych,** z prawdziwego wiecznie białego **srebra Alpaca,** z pisemnem poręczeniem.

cnt. 60, 80, złr. 1, 1·30, 1·50 kosztuje jeden **ręczny lichtarz** ze **srebra Alpaca.**

złr. 3·50, 4, 5, 6 kosztuje 6 par **nożów i widelców** z trzonkami ze **srebra Alpaca,** z prawdziwemi angielskiemi stalowemi klingami.

złr. 1·95, 2·25, 2·45, 3·10, 4 kosztuje 6 szt. **łyżek stołowych** ze **srebra Alpaca.**

c. 70, 90, złr. 1·10, 1·50, 2 kosztuje 6 szt. **łyżeczek do kawy** ze **srebra Alpaca.**

złr. 1, 1·45, 1·90, 3·40, 4 kosztuje **łyżka wazowa masyw** ze **srebra Alpaca.**

cnt. 60, 80, złr. 1·10, 1·50, 1·95 kosztuje **kochla do mleka masyw** ze **srebra Alpaca.**

cnt. 60, 80, złr. 1 kosztuje **posypywacz** do pieprzu ze **srebra Alpaca.**

cnt. 70, 95, złr. 1·40, 2 kosztuje **solniczka** z kryształ. miseczką ze **srebra Alpaca.**

złr. 1·70, 1·85 2 kosztuje 6 **kubków** do jaj, ze **srebra Alpaca.**

złr. 2, 3, 4, 5·20, 6·30 kosztuje **cukierniczka** delikatnéj roboty, **masyw** ze **srebra Alpaca.** (2490-8-12)

Za wieczną białość tych wszystkich przedmiotów udziela się pisemne poręczenie.

Adres: **Metallwaaren-Fabrik**
Blau & Kann, Wien, Babenbergerstrasse 1.
Zamówienia z prowincyi uskutecznia się punktualnie za zaliczką pocztową (Nahname).

Fabryka bilardów i mebli dla kawiarń
M. Bocher w Wiedniu, V., Margarethenstrasse 61

poleca **nowe** tudzież przegrane **bilardy** wedle **najnowszego kształtu** we wszelkich gatunkach.

Przybory dla kawiarń po najtań. cenach fabr.

Szczególniéj polecam moje nowo **wynalezione bilardy z podwójnem pokryciem** dla **kręgli i karamboli,** są one **daleko lepsze** niż **inne bilardy** ponieważ przyrząd może być w **jednej minucie** wsadzonym i znowu wyjętym. Cena w porównaniu do zwykłych bilardów tylko o 60 złr. droższa. (2195-2-3)

Przegrane bilardy od złr. 130 do 180 | Nowe bilardy od złr. 200 do 800.

Za najpunktualniejsze i bardzo trwałe wykonanie ręczy fabryka, a na żądanie rozsyła cenniki opłatnie.

C. k. nadworny maszynista
R. Geburth
fabrykant c. k. uprz.
regulacyjnych pieców do napełniania
i przyrządów do ogrzewania
w Wiedniu, Neubau, Kaiserstrasse Nr. 71,

poleca swoje słynnie znane piece.

Gruntowne wykorzystanie opału, przyjemne ciepło, długie trwanie ciepła, żadne niezdrowe suche gorąco, proste i wygodne we wykonaniu.

Przez nowy sposób wyrabiania piece te pod każdym względem do najwyższego udoskonalenia posunięte zostały.

Piece polerowane, rowkowane z niklowemi i prawdziwie pozłacanemi profilami, piece naśladujące pozłotę i posrebrzanie, bardzo gustowne i artystycznie wykonane, po tanich cenach.

Nowy piec Geburtha „przywilej 1875 r."

jest bardzo oszczędnym pod względem używania materyału opałowego, ponieważ w nim wszelkie odpadki, jak drobne węgle, miał węglany itd. zużyć można.

Przywilej. wkłady

dla szwedzkich (glinianych) pieców uskutecznione będą bez żadnéj przeszkody i bez rozbierania pieca, jak dotychczas w najkrótszym czasie. Cena na miejscu w Wiedniu wraz z ustawieniem 1 b na prowincyę z opakowaniem 8 złr.

Wszystkie piece mają po oryginalnych cenach następne składy w Wiedniu:
p. **W. Blind,** I., Parkring Nr. 20;
„ **H. Beer,** I., Bauermarkt Nr. 11;
„ **Hoerner & Dantino,** I., Operngasse Nr. 2.

Bliższe szczegóły w illustrowanym cenniku.

Zamówienia z prowincyj będą punktualnie za zaliczką wykonane. (2199-2-)

Vin de Bugeaud
Toni-Nutritif
Au Quinquina et au Cacao combinés

WINO ŚCIĄGAJĄCO-ODŻYWCZE BUGEAUD'A w połączeniu z CHININĄ i CACAO. Zwracamy uwagę lekarzy, chorych i wszystkich osób pragnących zachować zdrowie za pomocą tego preparatu, który z powodu swych własności terapeutycznych nazwany został: ŚCIĄGAJĄCO-OŻYWCZYM. Przygotowany na winie hiszpańskiem wybornego gatunku, przyjemnego smaku, nadaje się szczególnie dla powracających mozolnie do zdrowia, dzieci wątłych, kobiet delikatnych, starców osłabionych wiekiem i niemocą, szczególnie działa pomyślnie w chorobach następujących:

NIEDOKRWNOŚCI, CIERPIENIACH NERWOWYCH, CHRONICZNEJ BIEGUNCE, OSŁABIENIU PŁCIOWEM, PRZEKRWIENIACH BIERNYCH, ZOŁZACH, SKORBUCIE, W PERYODACH POWROTU DO ZDROWIA PO CIĘŻKICH GORĄCZKACH.

WYSTRZEGAĆ SIĘ NALEŻY FAŁSZERSTW I NAŚLADOWNICTW

SKŁAD GŁÓWNY w optece P. LEBEAULT'A, 53, ulica Réaumur, w PARYŻU.

Dostać można w KRAKOWIE w aptece P. Trauczyńskiego i w aptece P. Redyka; we LWOWIE, w aptece P. Mikolascha.

Jedyny skład dla sprzedaży cząstkowéj w aptece Lebault, Rue Reaumur, 53, w Paryżu. — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego. (2538-20-)

Oświadczenie publiczne!!

Niepomyślne okoliczności zmuszają nas do zamknięcia naszego składu w Wiedniu i do wyprzedaży całego zapasu towarów po cenach o wiele niższych od fabrycznych.

Aby tem prędzej osiągnąć rychły zbyt, sprzedajemy tylko za:

złr. 8 ct. 15.

następujące praktyczne i dobre towary, jakoto:

1 Doskonały zegarek, ze stósownym długim łańcuszkiem; za regularny chód ręczy się na rok.
1 Lampa stołowa z żelazkiem bezpieczeństwa, bardzo praktyczna.
1 Pokrycie na stół, eleganckie i różnobarwne z delikatnéj wełny Angora.
10 Stalorytów, kopie sławnych mistrzów, któremi można ubrać dwa pokoje.
1 Przyrząd do gotowania herbaty, z pomocą którego w dwóch minutach można zrobić najlepszą herbatę.
1 Statua z terrakoty, służąca zarazem na zapałki, bardzo delikatnej roboty, do ozdoby każdego stołu salonowego.
1 Domino kompletne w stósownej szkatułce drewnianej.
1 Cukierniczka, z palisandrowego drzewa, bardzo pięknie rzeźbiona, z zameczkiem do zamykania.
1 cążki do cukru z metalu wiecznie biał.
6 Sztuk aromatycznego mydła zdrowia, Dra Dupont.
6 Sztuk nożów stołowych, w mocnych trzonkach ze stalowemi klingami.
6 Sztuk widelców stołowych, w mocnych trzonkach.
6 Łyżek stołowych, c. k. patentowanych, wiecznie białych.
6 Łyżeczek do kawy, c. k. patentowanych wiecznie białych.
1 Łyżka wazowa, c. k. patent. massyw.
1 Kochelka do mleka, c. k. pat. mas.
50 sztuk. (2491-7-10)

Wszystkie wymienione tu 50 sztuk kosztują razem tylko

złr. 8 ct. 15

za wszystkie towary ręczy się

Adres: **Vereinigte Export-Kompagnie Wien, Burgring 3.**

Zamówienia z prowincyi wykonywają się punktualnie za zaliczką pocztową.

Pomieszkania
na zimę
W HOTELU KRAKOWSKIM
W KRAKOWIE

na wzór pensyonatów zagranicznych, z całkowitem utrzymaniem, po cenach umiarkowanych. (2055-18-24)

Pracownia sukien damskich
M. Prauss

przeniesioną została z ulicy Franciszkańskiéj na ulicę Ś. Jana pod L. 305 na drugie piętro. (2435-4-)

Poszukuje się do kupna wełny z owiec górskich,

daje się zaliczkę na ziemiopłody, przyjmuje się dobra, folwarki do sprzedania.

Są do umieszczenia: **Ekonomowie, leśniczy, Ogrodnicy, karbownicy, leśni, kawalerowie i żonaci, następnie niemki** panny **do szycia, bony Niemki dobrze obeznane** z szyciem sukien damskich.

Subjekci z dobrem poleceniem, mówiący po niemiecku i po polsku dobrze, praktykanci różnego rodzaju, znajdą umieszczenie przez Dom komisowy, St. A. Gandoura w Biały przy Bielsku. (2409-4-6)

Nieprzemakalne
PŁASZCZE
z bai i materyj bajowych
ciemne i gruntne.

Lekki płaszcz do pol w nia .	złr.	10·50
Ciężki „ . „ . „ . .	„	16—
Ciepły i dobrze watowany mężyków z kapturem z dobréj bai fabrycznej	„	16—
Tak żsam z najlepszéj materyi myśliwskiéj ciepło podszity	„	20 do 22
Gustowny i bardzo piękny **mężyków damski** . .	„	12 do 14

Wszelkie rodzaje styryjskiéj fabrycznéj i chłopskiéj bai w różnych kolorach po najtańszych cenach rozsyła za zaliczką należytości

Skład sukna (2471-3-8)
J. Günzberg w Gracu (w Styryi)

Bez cylindrów!

Cesars. królew. wyłącz. uprzyw.

GAZOWE oświetlenie

bez zakładania rur, bez przyrządów. Wszędzie bez żadnego przysposobienia natychmiast do użycia. Tańsze jak nafta. Większa siła światła niż gazu.

Lampy, świeczniki, latarnie itp.
przyrządy do gotowania,
lampy do szabaśników.

J. Ohnstein & Co.
W WIEDNIU,
skład: I., Weichburggasse Nr. 31. Fabryka: III., Lagergasse N. 8.
Cenniki darmo i opłatnie.

(2472-3-4) Bez knotów!

Böttcher & Fröhlich
fabryka machin rolniczych i przemysłowych
w Rzeszowie
poleca pod gwarancyą
MŁOCARNIE i KIERATY

po najumiarkowańszych cenach z najlepszego materyału, najdokładniejszego wyrobu i nadzwyczajnie lekkiego ruchu.

Tak samo:

wialnie, młynki, śrótowniki, gniotowniki do słodu, sieczkarnie, buraczarki, pompy, sikawki, wagi decymalne.

Wszelkie reparacye machin rolniczych, gorzelń, browarów itd.
(2339-3-6)

RESTAURACYA
T. MAŃKOWSKIEJ
w Krakowie przy ul. Sławkowskiéj
została odnowioną.

Kuchnia francusko-polska, wszelkie pieczyste podaje się
z rożna i z rusztu
a także według żądania smażone i pieczone.
Wina do wyboru.

Obiadów po **37** c. dostać można codziennie na żądanie, a w abonamencie za **10** złr. lub mniejszy za **8** złr. miesięcznie.

Bufet zaopatrzony w wszelkie napoje i różne zimne przekąski. Lokal obszerny. Każde Towarzystwo może znaleźć osobne umieszczenie.

Piwo i bok doskonały.
Usługa szybka; ceny umiarkowane.
Dzienniki polskie i niemieckie, od 1 października 1877 r.

Zamówienia na wesela, zabawy itp. wykonywa punktualnie i smacznie, tak do domów prywatnych, jakoteż w odosobnionych lokalach Restauracyi. (2413 4)

Ogłoszenie licytacyi.

L. 322. (2514-3-3)

Celem zapewnienia dostawy około 1,700 kilo **nafty** i około 1,400 **mydła** zwyczajnego do szpitali tutejszych Ś. Łazarza i S. Ducha na rok 1878, odbędzie się licytacya w dniu **22im października 1877 r.** o godzinie 11 przedpołudniem w kancelaryi Dyrekcyi szpitala S. Ducha przez przyjmowanie opieczętowanych deklaracyj, marką stemplową na 50 c. zaopatrzonych.

Próbki tak nafty jak i mydła, winny być w dniu licytacyi złożone.

Na pewność dotrzymania warunków, które mogą być każdodziennie we wspomnionej kancelaryi przejrzane, winien oferent załączyć wadyum, a to: na dostawę nafty 30 złr., zaś mydła 25 złr.

Dostawa każdego z dwóch artykułów może być i oddzielnie zaofiarowaną.

Z Komitetu administr. szpitali
Kraków d. 6 października 1877 r.

DOBRA
Brzesko i Słotwina

stacya kolei żelaznéj i pocztowa, przynosząca czystego kontraktami udowodnionego dochodu 40,000 złr. rocznie, **są z wolnéj ręki ze wszelkiemi zapasami i urządzeniem do sprzedania lub zamiany na mniejszy majątek.** Bliższa wiadomość u właściciela na miejscu, poczta Słotwina (2418-3-3)

Ważne
dla Szan. PP. właścicieli gorzelń, piekarń, cukierń i t. d.
Drożdże prasowane

z fabryki PP. Mautnera i Syna w Wiedniu, uznane jako najsilniejsze i najlepsze w Europie, bo wszelkie inne gatunki najmniéj o 50% w dobroci przewyższają; **przychodzą codzień świeże do Krakowa, wyłącznie do handlu Jana Nagla przy głównym Rynku.** — Zamiejscowe zamówienia uskuteczniają się spiesznie. (2232-6-)

Cierpienia nerwowe, osłabienia,

ogólne jak szczególne, ustępują w każdym razie silnej leczniczej, uznanej w Peru od niepamiętnych czasów rośliny kokowej, którą **A. Humboldt** w Europie gorąco polecał. Racyonalnie ze świeżéj rośliny przyrządzone preparata kokowe Mohrenapotheke Mainz, wynik dokładnych badań i prób ucznia Humboldta, Dra Sampsona, uznane zostały oddawna jako jedyne w swoim rodzaju. 1 pud. 2 złr., 6 pud. 10 złr., w. a. Bliższe szczegóły darmo i opłatnie przez **Mohrenapotheke, Mainz** i składy w KRAKOWIE W. Redyka; we Lwowie J. Beisera; w Wiedniu C. Haubnera, Hof 6; w Wrocławiu S. G. Schwartz, Ohlauerstrasse 21. (88-10-16)

Pierwsza nagroda 3 złote medale.

Nagrodą odznaczone przez c. k. rząd wyłącz. uprzywilow. wielokrotnie wypróbowane, jedynie i wyłącz. za dobre uznane

Pierwsza nagroda 3 wielkie srebrne medale.

Ochrony przeciw przeciągom powietrza do okien i drzwi,

które z powodu niezrównanéj doskonałości, jakoteż w uznaniu wybornéj własności i tanich cen przez sędziów wystaw przemysłowych wszystkich narodów *1 złotym* i *3 wielkiemi srebrnemi medalami* odznaczone zostały. Prócz tego uznał *Jego Ces. Mość Cesarz Aleksander rosyjski za stosowne, odznaczyć mnie ces. ros. złotym medalem zasługi do noszenia przy orderze S. Stanisława.*

Ochrony te przeciw przeciągom powietrza są wyrabiane z bawełny, obciągnięte lakierem (w białym czerwono-brunatnym i dębowym kolorze) według barwy pokostowanego okna. Przewyższają one wszystko dotychczas używane, gdyż każdy choć najmniejszy przeciąg powietrza zostaje ominiętym, a drzwi i okna może każdy według upodobania otworzyć. Przyrząd jest tak łatwym, że każdy sam może go zastosować. — Cena za cylindry do okien białe za metr 5 cnt., czerwono-brun. i dębowe $6\frac{1}{2}$ c.; do drzwi białe $7\frac{1}{2}$, i 13 c., czerwono-brun. i dęb. 19 i 14 c.

Na okno średniéj wielkości wystarczy zakupić najwyżéj za 50 cnt.

Zamówienia z prowincyi tak częściowo jakoteż hurtownie wykonywają się jak najspieszniéj, a przy zamówieniu uprasza się podać dokładnie ilość okien i drzwi, poczem przysłaną będzie odpowiednia potrzeba. Do każdéj przesyłki dołącza się zawsze opis użycia. (2499-5-11)

Wiedeń, Kolowratring Nr. 12 c. k. nadworny skład fabryczny

Ochrona przeciw zaziębieniu.

J. Popelarz,
c. k. nadw. dostawca ochron przeciw przeciągom powietrza.

Nadzwyczajna oszczędność paliwa.

Odpowiedzialny rządca drukarni Józef Łakociński.